

głos słupska



W końcu jeździć po ludzku

W Kobylnicy dziś zakończą się konsultacje nowego przebiegu drogi krajowej nr 21 w tej miejscowości. Jest szansa, że ta droga zmieni się od Kobylnicy aż po Ustkę **CZYTAJ STR. 4**

Znowu razem spotkamy się przed pomnikiem Powstańców

● W tym roku w Słupsku po raz 71. będziemy oddawać hołd powstańcom warszawskim

Słupsk

Zbigniew Marecki
zbigniew.marecki@gp24.pl

O ich czynach i tragedii w Słupsku pamiętamy już od 1945 roku. Świadczył o tym pomnik Powstańców Warszawskich, który w Słupsku odsłonięto kilka miesięcy po zakończeniu II wojny światowej.

Przypomnijmy: to pierwszy w Polsce pomnik Powstańców Warszawskich. Stał na placu zwanym już wówczas i obecnie placem Powstańców Warszawskich, w bezpośrednim sąsiedztwie mogił ekshumowanych 3 sierpnia 1945 r. Polaków i Rosjan.

Ten prowizoryczny, wzniesiony z desek pomnik symbolizował mur warszawski, na którego tle Niemcy dokonywali masowych egzekucji Polaków. Niestety, już po roku groziło mu obalenie. Dlatego z inicjatywy Stanisława Wysockiego, ówczesnego naczelnika oddziału Urzędu Informacji i Propagandy, Zarząd Miejski w maju 1946 r. uchwalił wzniesienie w miejscu dotychczasowego pomnika „czegoś naprawdę godnego”. Fundusze zgromadzone przez społeczny Komitet Budowy Pomnika, na czele z E. Ładą-Cybulskim, pochodzące z darów i ofiar mieszkających wówczas w Słup-

sku Polaków, pozwoliły na bardzo szybką realizację nowego pomnika.

Jego projektantem był Jan Małeta, a wykonawcami Stanisław Kołodziej-ski i S. Wąsowicz. Uroczyste odsłonięcie i poświęcenie pomnika odbyło się 15 września 1946 r. Składa się on z dwóch części: ceglanego, pokrytego pociskami muru oraz leżącej przed nim postaci poległego w walce powstańca, u którego stóp klęczy płaczące dziecko, a nad głową unosi się sylwetka orła. W centralnej części muru znajduje się płaskorzeźba Ukrzyżowanego na tle płonącego placu Zamkowego w Warszawie.

W tej formule pomnik Powstańców Warszawskich w Słupsku istnieje od dziś. Ciągłe jest bardzo ważnym symbolem polskości i patriotycznego zrywu warszawiaków i narodu polskiego podczas niemieckiej okupacji. Choć od tego czasu minęło już wiele lat, zawsze 1 sierpnia, gdy wybija godzina „W”, starsi i młodszy słupszczanie spotykają się przed pomnikiem, aby oddać hołd bohaterom. Tak samo będzie w tym roku. O tym, że zebraniem nie chodzi tylko o odświeżenie kolejnej rocznicy, świadczy także to, że uroczystości nie kończą się na oficjalnych przemówieniach i ceremoniach. Oby ta żywa pamięć trwała jak najdłużej. ●

©

Więcej ● STR. 6



► Fotografia z inscenizacji, które od pewnego czasu towarzyszą słupskim obchodom kolejnych rocznic wybuchu Powstania Warszawskiego. Podobnie będzie w tym roku. (MAZ)

REKLAMA K035003364B

TANIE-BLACHY.PL SŁUPSK
E-MAIL: SŁUPSK@TANIE-BLACHY.PL UL. POZNAŃSKA 79

NAJTAŃSZE BLACHY TRAPEZOWE (OCYNK, ALUCYNK, POWLEKANE) W REGIONIE

INFORMACJE 512 111 481 DOSTĘPNE OD RĘKI

od 13,99 zł/m² BRUTTO

AKCJA REDAKCJA
Mieszkańcy źli na drogowców za ekrany przed ich blokiem

str. 8



USTKA
Porządki burmistrza z pensjami prezesów

str. 9

Od redaktora

Zbigniew
MareckiChwała
bohaterom

Nigdy nie miałem wątpliwości, że Powstanie Warszawskie miało sens i było bardzo ważne w historii naszego narodu. Choć jego krytycy mówią o niepotrzebnym zryw, wykrwawianiu się narodu, zagładzie jego elit i politycznym działaniu, które zostało podjęte bez szans na sukces, to i tak ich argumenty mnie nie przekonują. Musimy bowiem pamiętać, że mitem Powstania Warszawskiego był jednym z tych, które jednoczyły nasz naród, gdy o pełnej suwerenności mogliśmy tylko sobie marzyć. Dlatego teraz, gdy żyjemy już w wolnym kraju i możemy się cieszyć niepodległością, musimy pamiętać o dawnych bohaterach i oddawać należny im hołd.

Chwała bohaterom! Cześć ich pamięci!!! ●

©



402

Zdjęcie tygodnia



► 21. urodziny świętowała 7. Brygada Obrony Wybrzeża ze Słupska. Z okazji tego święta żołnierze zaprosili mieszkańców Słupska, którzy mogli zobaczyć m.in. efektowny pokaz działania plutonu rozpoznawczego, defiladę wojsk Niebieskich Beretów i sprzęt bojowy. Można było także popatrzeć na wyczyny śmiałków, którzy próbowali rozbić płonące cegłówki. (DA)



FOT. ARCHIWUM KWP W BYDGOSZCZY

Generał policji

Krzysztof Zgłobicki, 55-letni szef Komendy Wojewódzkiej Policji w Bydgoszczy, otrzymał stopień nadinspektora od prezydenta RP. To pierwszy generał ze Słupska, bo w tym mieście Krzysztof Zgłobicki był komendantem miejskim w latach 2006-2011. Jest absolwentem Wyższej Szkoły Policji w Szczytnie.

(DA)

Minał tydzień

Pracownik ZUS
zdeławował ścianę

● Wszystko wskazuje na to, że słupski budynek Zakładu Ubezpieczeń Społecznych zdeławował urzędnik tej instytucji, ale z bydgoskiego oddziału. 38-letni mężczyzna podpisał się na elewacji słupskiego budynku imieniem i nazwiskiem. Zarejestrował go także monitoring. Na murach budynku nakreślił też: „Lekarze ZUS, jesteście moralnymi trupami”. Był to efekt decyzji w sprawie niepełnosprawnej 24-letniej Ewy Lemankiewicz z Osowa w gminie Kępice. Lekarz orzecznik stwierdził, że dziewczyna jest zdolna do pracy. Ewa kilka lat temu zachorowała na raka. Z powodu choroby amputowano jej nogę. W konsekwencji Zakład Ubezpieczeń Społecznych nie przyznał jej ponownie renty socjalnej w wysokości 600 złotych. Mężczyźni, który podpisał się na elewacji słupskiego budynku, za to wykroczenie grozi grzywna w wysokości 5 tys. złotych lub kara więzienia.

(DA)



FOT. KRZYSZTOF PIOTROWSKI

Jest zakaz, a jadą

Wielu kierowców wciąż nie przestrzega zakazu skrętu z ul. 11 Listopada w ul. Andersa. O sprawie pisaliśmy po raz pierwszy niepełna miesiąc temu. Zdaniem czytelników nic się w tej sprawie nie zmienia. Policja zapewnia, że wystawia mandaty tym, którzy łamią przepisy. Grozi im mandat od 20 do 500 zł i pięć punktów karnych.

(DA)

Michał Wiśniewski ze Słupska stracił lewą nogę w wyniku wypadku na skuterze w 2011 r. Stara proteza jest już zużyta. Nowa dużo kosztuje.

Dorota Aleksandrowicz
dorota.aleksandrowicz@gp24.pl

Chłopak przez dwa lata otrzymywał rentę, którą ZUS odebrał mu w 2013 roku. Do dziś sędzi się w tej sprawie. Nie załamał się jednak decyzją tej instytucji.

Szukał pracy na miarę swoich możliwości. Ponieważ interesował się sprawami technicznymi, postanowił spróbować swoich sił jako technik instalator. Przeszedł wszystkie badania pomyślnie. Do dziś wykonuje tę pracę, jednak zaczyna martwić się o swoje bezpieczeństwo.

- Chodzę po dachach. Moja obecna proteza nie jest stabilna i któregoś dnia może coś mi się



FOT. LUKASZ CAPAR

Stara proteza nogi Michała jest już zużyta i poklejona

stać - mówi Michał. Proteza jest ważna dla chłopaka, który stara się prowadzić normalne życie młodego człowieka, więc spotyka się ze znajomymi, cho-

dzi na imprezy, tańczy, jeździ samochodem. Obecna proteza nogi Michała kilka razy była naprawiana. Wymieniano w niej zawiasy, a także lej. Jest cała poklejona. Proteza mechaniczna, na którą zbiera chłopak, kosztuje 50-80 tysięcy złotych. Jest trwalsza od obecnej i posiada więcej funkcji.

W pomoc dla Michała zaangażował się słupski ekonomik, którego jest absolwentem. Szkoła skontaktowała się z portalem www.siepomaga.pl. Za jego pośrednictwem zaczęto prowadzić zbiórkę na nową protezę nogi dla chłopaka.

Każdy, kto chciałby pomóc Michałowi, może to uczynić za pośrednictwem portalu www.siepomaga.pl. Wystarczy w wyszukiwarce, umieszczonej na stronie portalu wpisać: „Nowa noga dla Michała” i kliknąć przycisk „wesprzyj”. Pomoc jest na wagę złota. Liczy się każda złotówka. ● ©

REDAKTOR PROWADZĄCY

Piotr Peichert,
tel. 59 848 81 00
piotr.peichert@gp24.pl

BIURO OGŁOSZEŃ

Słupsk
ul. Henryka Pobożnego 19
al. Sienkiewicza
tel. 59 848 81 03

BIURO REKLAMY

Słupsk ul. Henryka Pobożnego 19
tel. 59 848 81 1

DZIAŁ ONLINE

Słupsk ul. Henryka Pobożnego 19
tel. 59 848 81 01

PRENUMERATA

tel. 94 34 73 537

POLSKA
PRESS
GRUPA

WYDAWCA Polska Press Sp. z o.o.,
O. Koszalin 75-004 Koszalin,
ul. Mickiewicza 24, www.gk24.pl,

PREZES ODDZIAŁU

Piotr Grabowski

DRUK Polska Press Sp. z o.o.,
ul. Słowiańska 3a, Koszalin

PROJEKT GRAFICZNY
Tomasz Bocheński

© - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronach www.gk24.pl/tresci, www.gp24.pl/tresci, www.gs24.pl/tresci, i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

głos słupska

ADRES REDAKCJI

Słupsk, ul. Henryka Pobożnego 19
www.gp24.pl,
e-mail: redakcja.gp24.pl@gp24.pl

REDAKTOR NACZELNY

DZIENNIKA GŁOSU POMORZA
Krzysztof Nalecz,
krzysztof.nalecz@gp24.pl

WAQQACJE wTRASIE



Sprawdź, kiedy będziemy w Twoim mieście:



6 sierpnia
Słupsk
Stacja Molen Jasiński
i Wspólnicy

ul. Szczecińska 6

Zapraszamy w godz.
10:00 - 18:00



ORLEN GAZ zaprasza na trasę.

www.QGAZ.pl

Najwyżej siedem lat, a będziemy żyć w wymarzonej drogowej bajce

W Kobylnicy dziś zakończą się konsultacje nowego przebiegu drogi krajowej nr 21 w tej miejscowości

Ale w końcu jest szansa, że ta droga zmieni się od Kobylnicy aż po Ustkę, a to tylko część planów



► Ubiegłotygodniowe konsultacje w sprawie wytyczenia nowego przebiegu DK 21 w Kobylnicy. Wójt Leszek Kuliński odpowiada na pytania Pawła Wnuka, mieszkańca, który ma uwagi do przebiegu drogi



► Tak latem wygląda droga Słupsk - Ustka. Ruch jest coraz większy, a stan nawierzchni widoczny jest nawet na tym zdjęciu. Co gorsza, stan mostu w Bydlinie jest podobny, więc przebudowa konieczna

Komunikacja

Grzegorz Hilarecki
grzegorz.hilarecki@gp24.pl

Każdego dnia przez ulicę Główną w Kobylnicy przejeżdża 8.800 samochodów, w tym ponad tysiąc ciężarówek. Za 10 lat tych aut ma być już ponad 12 tysięcy. Coraz większa liczba pojazdów powoduje, że zatłoczona jest droga krajowa nr 21 od Kobylnicy aż po Ustkę. A przy krajówce brak chodników i ścieżek rowerowych, a sama nawierzchnia jest już momentami w kiepskim stanie, tak jak i przeprawa przez Słupię w Bydlinie. Nie ma więc wyjścia, trzeba drogę przebudować.

Pięć gmin, sześć samorządów, jeden cel

Kilka miesięcy temu wydawało się, że DK 21 między Słupskiem a Ustką ma niewielkie szanse na modernizację. Przebudowa tego odcinka nie zna-

laża się na liście strategicznych inwestycji dla województwa pomorskiego. Ale w ramach rekompensat za budowę tarczy w Redzikowie (dlatego w 2008 zmieniono status tej drogi na DK 21, by państwo na siebie wzięło jej przebudowę) jest teraz na to wielka szansa. Czują ją samorządowcy i podjęli kroki, by wymusić na władzach krajowych szybsze rozwiązanie problemu.

Sześć samorządów z powiatu słupskiego podpisało w lipcu porozumienie i sfinansuje dokumentację dotyczącą modernizacji drogi na odcinku od Ustki.

Dokumentacja ma m.in. obejmować projekt obwodnicy Bydliny oraz nowej drogi przez Ustkę do portu, która ma prowadzić od ronda przy wjeździe do Ustki, zachodnią stroną przez Uroczysko i ulicę Zubrzyckiego do portu. Porozumienie podpisały miasta Słupsk i Ustka, powiat słupski, gmina wiejska Słupsk i Ustka oraz Kobylnica.

Wkład finansowy każdej gminy zależy od długości odcinka drogi, który będzie przebiegał przez teren należący do poszczególnych samorządów. Z kolei powiat słupski sfinansuje powstanie map do celów projektowych. W sumie samorządy wydadzą na ten cel 560 tysięcy złotych brutto.

Dzięki temu powstanie koncepcja przebudowy drogi numer 21 i zostanie uzyskana decyzja środowiskowa.

Wzdłuż 20-kilometrowej trasy ma również powstać ścieżka rowerowa pomiędzy Słupskiem i Ustką. Porozumienie samorządów było konsultowane z Generalną Dyрекcją Dróg Krajowych i Autostrad.

Dodajmy, że właśnie dzięki wcześniej opracowanemu koncepcjom pieniądze na drugi most na Nogacie wywalczył Malbork, a Starogard Gdański - na obwodnicę.

Kobylnica potrzebuje obwodnicy

W samej Kobylnicy sprawy zaszły dalej, bo już odbyły się konsultacje w sprawie nowego przebiegu DK 21 w tej miejscowości. Droga mająca być w praktyce obwodnicą tej podślupskiej miejscowości wzbudziła wielkie emocje wśród mieszkańców. Głównie z tego powodu, że z czterech zaproponowanych wariantów wybrano, pozytywnie opiniując, jeden - III. Zakłada on, że ulica Główna w Kobylnicy będzie zamknięta przed węzłem Kobylnica na słupskiej obwodnicy i powstanie droga dojazdowa do Głównej przez osiedle mieszkalne.

Dlatego mieszkańcy Kobylnicy po brzegi wypełnili salę

teatralną w siedzibie Gminnego Centrum Kultury i Promocji.

Występujemy o DK 21 w ramach rekompensat za tarczę w Redzikowie

Tymczasem wszystkich zaskoczył wójt Leszek Kuliński, mówiąc: - Wychodząc naprzeciwko oczekiwaniom części mieszkańców Kobylnicy, bo wszystkich i tak nie da się zadowolić, przygotowaliśmy dwa nowe warianty przebiegu drogi. Są to warianty III A i III B. W samej miejscowości będzie to tylko droga jednojezdniowa o dwóch pasach ruchu.

To spodobało się mieszkańcom, bo w zapowiedzianych wariantach III A i III B ul. Główna w Kobylnicy nie będzie zamknięta, jak to jest w wariantcie III. W obu nowych wariantach przyszła obwodnica zaczyna się na węźle obwodnicy Słupska w Łosinie. - Wtedy ruch aut się podzieli - zaznaczył wójt.

Wójtą głośno popierali mieszkańcy ul. Głównej. Pani Danuta, której dom jest położony najbliżej tej ulicy, że łzami w oczach mówiła, że pękają fundamenty jej domu.

Ale nowa droga przebiegnie obok posesji, a w niektórych przypadkach przez posesje innych mieszkańców.

Paweł Wnuk: - Dlaczego tej drogi nie można poprowadzić zachodnią stroną Kobylnicy?

- Od lat 80. ubiegłego wieku drogę tę wytyczono po wschodniej części Kobylnicy. Była ona w planach - tłumaczył wójt.

- Ale nie droga krajowa - ripostował pan Wnuk.

- Trzeba było czytać Miejscowy Plan Zagospodarowania Przestrzennego - zauważył wójt.

- Czytałem dokładnie i mowa tam jest o drodze regionalnej, a nie krajowej! - twierdził mieszkaniec.

- Regionalnej łączącej Grudziądz z Ustką. To jasne jest, że to nie droga gminna - zaznaczył wójt.

W sumie droga ma mieć 2.800 m i łączyć się z drogą krajową nr 21 w Słupsku na ulicy Słonecznej. Oczywiście w Słupsku odcinek od Słonecznej do Poznańskiej też będzie przebudowywany.

Wójt Kuliński zwraca uwagę, że teraz, ze względu na budowę tarczy antyrakietowej, jest okazja, by państwo sfinansowało obwodnicę Kobylnicy, a ponieważ ma ona kosztować 30 mln złotych, samej gminy na wybudowanie nigdy nie będzie stać.

Kolejne inwestycje drogowe

Co znamienne, sama DK 21 to nie jedyne planowane inwestycje drogowe w najbliższych siedmiu latach, czyli nowej perspektywnie unijnej (pieniądze z niej można wydawać do 2022 roku). W Słupsku są to kolejne etapy ringu.

- Pewnie uda nam się zrobić część IV etapu, czyli most nad Słupią i dociągnąć drogę do Arciszewskiego - mówi Marek Biernacki, zastępca prezydenta Słupska.

Ta droga połączy się z obwodnicą Kobylnicy na Słonecznej.

Sama Kobylnica robi (najpóźniej do końca 2017 roku) skrzyżowanie i przejazd przez tory na Kolejowej.

Natomiast w Ustce powstanie obwodnica, łącząca ulicę Darłowską od skrzyżowania z Zubrzyckiego z ulicą Słupską. Trasa ma mieć 1,17 kilometra. Ten kawałek drogi ma kosztować aż 30 milionów złotych.

Obok ścieżki rowerowej wzdłuż DK 21 powstanie jeszcze jedna ścieżka rowerowa Słupsk - Ustka i dalej aż do Łeby w ramach środków unijnych.

To wszystko to plany, ale już są na nie wydawane setki tysięcy. Realnie za siedem lat jednak drogi nam się powinny poprawić. ● ● ●

30

MILIONÓW ZŁOTYCH
Ma kosztować wytyczana obwodnica Kobylnicy, tyle samo obwodnica Ustki

Uwagi do obwodnicy Słupska, zanim powstanie jej druga nitka

● Dyrektor WORD w Słupsku ma uwagi do organizacji ruchu na trasie S6 omijającej Słupsk

● Niektóre wnioski zostały już uwzględnione przez administratora drogi, czyli GDDKiA

Powiat słupski

Wojciech Frelichowski
wojciech.frelichowski@gp24.pl

Zbigniew Wiczkowski, dyrektor Wojewódzkiego Ośrodka Ruchu Drogowego w Słupsku, uważa, iż specyficzny przebieg obwodnicy Słupska, jej niejednoznaczne oznakowanie oraz niedostateczne oświetlenie sprzyjają wypadkom drogowym. Swoje uwagi zawarł w obszerniej opinii, którą m.in. przekazał administratorowi drogi - Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad.

Opracowanie powstało w odpowiedzi na dużą liczbę kolizji i wypadków drogowych na przestrzeni czasu jej funkcjonowania (tj. od października 2010 roku). Zdaniem GDDKiA, a także policji, jedną przyczyną wypadków na obwodnicy jest zachowanie kierujących pojazdami, w tym nadmierna prędkość, bowiem organizacja ruchu jest bez zastrzeżeń. Zbigniew Wiczkowski nie podziela tego poglądu.

- Duża częstotliwość zdarzeń na słupskiej obwodnicy, jako drogi ekspresowej, jest jak sądzę specyficzna i odmienna od wielu innych odcinków te-



a także pod względem kosztów, bo teren jest tam bardziej płaski - podkreśla Zbigniew Wiczkowski.

Linii nie było, teraz już są

W opinii dyrektora WORD-u najbardziej poważnym zagrożeniem dla bezpieczeństwa ruchu, szczególnie po zmierzchu, jest brak oddzielonych przeciwnych kierunków ruchu na odcinkach o łącznej długości ok. 6 km.

Te przeciwnie pasy ruchu rozdzielono liniami przerywanymi umożliwiającymi kierowcom wyprzedzanie. Dość wymagający przebieg terenowy obwodnicy, z dużą ilością przebiegu ruchu w prawo lub w lewo, a także wjazdy na wzniesieniach i spadkach stwarzały poważne zagrożenia dla bezpieczeństwa ruchu.

- Ale niedawno pojawiły się linie ciągłe, które zakazują wyprzedzania. Nie wiem, czy to na skutek mojej opinii, ale zarządca drogi wykonał właściwy ruch. Na obwodnicy linie przerywane pozostały tylko na długości niecałych dwóch kilometrów - mówi Zbigniew Wiczkowski.

Sprawa oświetlenia

Znaczna część obwodnicy jest oświetlona. Łączna długość oświetlenia stacjonarnego wynosi 10 km, czyli ponad połowę trasy.

- Ale jest ono zlokalizowane w najbardziej bezpiecznych miejscach, gdzie w większości ruch w przeciwnych kierunkach jest rozdzielony pasem rozdzielającym z barierami, a ruch na każdej jezdni odbywa się

16

KILOMETRÓW to długość obwodnicy Słupska, która jest częścią drogi S6

po dwóch pasach ruchu w każdym kierunku. Dojazd do tych miejsc następuje zwężoną jezdnią do jednego pasa ruchu przy ograniczeniu prędkości poniżej 100 kilometrów na godzinę - analizuje Zbigniew Wiczkowski.

Opuszczenie obszaru oświetlonego przez pojazd przeważnie oznacza powrót na jezdnię dwukierunkową. Kierowca ponownie potrzebuje czasu, aby przyzwyczaić wzrok do ciemności. W świadomości wielu kierujących pozostaje złudzenie pozostawiania ciągle na kierunku jazdy z dwoma pasami jazdy w tym kierunku, podczas gdy często znajdują się na pasie ruchu dla kierunku przeciwnego.

- Zatem jeżeli oświetlenie stacjonarne znajduje się na odcinku ok. 10 km obwodnicy, to należałoby pilnie zainstalować takie oświetlenie na pozostałym odcinku - twierdzi szef słupskiego WORD-u.

Zbigniew Wiczkowski ma nadzieję, że choć część jego uwag zostanie uwzględniona przy okazji budowy drugiej nitki obwodnicy Słupska, co nastąpi wraz z budową trasy S6 z Trójmiasta do Szczecina. - Początek, czyli te ciągłe linie, już jest. To dobrze - mówi. ● ● ●

► Newralgiczne punkty obwodnicy Słupska to miejsca, gdzie dwa pasy ruchu schodzą się w jeden

go rodzaju drogi. Mimo że koncepcja i projekt tej drogi w swoim celu zakładały poprawę płynności i bezpieczeństwa ruchu z ominięciem dużych aglomeracji, a budowa została zrealizowana, jak by się wydawało, z zachowaniem najwyższych standardów dla tego rodzaju dróg zarówno w zakresie rodzaju nawierzchni, jak i oznakowania - twierdzi dyrektor słupskiego WORD-u.

Pagórki i zakręty

W swojej opinii Zbigniew Wiczkowski, jako ekspert w zakresie bezpieczeństwa ruchu drogowego, podaje szereg przy-

kładów na to, że większość wypadków na obwodnicy nie miała związku z prędkością, a raczej z warunkami jazdy i organizacją ruchu. Np. wspólnym mianownikiem były kolizje po zmierzchu (zdecydowana większość) przy oświetleniu drogi światłami pojazdu i oświetleniem stacjonarnym na węzłach komunikacyjnych (zjazdach i wjazdach). Poza tym większość kierujących tłumaczyła później, iż nie wiedziała, że znalazła się na pasie dla kierunku przeciwnego.

- A przecież założeniem drogi ekspresowej jest poprawa bezpieczeństwa i komfortu jaz-

dy oraz skrócenie czasu dotarcia do celu. Jeśli te warunki są zachwane, to należy się zastanowić, dlaczego tak się dzieje - argumentuje Wiczkowski.

Jego zdaniem, wypadkom na obwodnicy sprzyja ukształtowanie terenu, na jakim położona jest obwodnica, czyli liczne wzniesienia i zakręty.

- Alternatywą był projekt budowy obwodnicy od strony północnej, w kierunku Ustki. Gołym okiem było widać, że ta też miała korzystniejsze ukształtowanie, na przykład gospodarcze - integracja z Ustką i portem. Ekologiczne, bo mniej niszczyielskie dla ekologii,

FOT. WOJCIECH FRELICHOWSKI

Obwodnica od północy Słupska byłaby korzystniejsza i bezpieczniejsza

REKLAMA

ATRAKCYJNE CENY JUŻ OD 3290 zł/1 m² *

Cena zawiera pomieszczenie w piwnicy, dużą słoneczną loggię, miejsca parkingowe obok budynku.

Nowa oferta z panoramą Słupska - osiedle NA KLIFIE - położone jest u zbiegu ulic Kosynierów Gdyńskich i Górnej. Główny atut osiedla to lokalizacja z pięknym widokiem na miasto, niepowtarzalna architektura, duża powierzchnia terenów zielonych, niski wskaźnik zabudowy oraz dogodna komunikacja poprzez ring miejski, tzw. mała obwodnica Słupska i bliskie sąsiedztwo obwodnicy (droga ekspresowa nr S6).

Na osiedlu znajdują się: szkoła, przedszkole, korty tenisowe, boiska, szpital (Szpitalny Oddział Ratunkowy), sklepy dyskontowe, galeria, market budowlany, apteki, oraz tereny zielone z infrastrukturą do spacerów, jazdy na rowerze rekreacji i uprawiania sportów kwalifikowanych.

W najbliższym okresie (wrzesień) przekażemy do eksploatacji pierwsze 60 mieszkań.

Mieszkania 2 i 3 pokojowe o powierzchni od 37 do 58 m², w których można samodzielnie aranżować wnętrza. Dla wygody mieszkańców budynki wyposażymy w windy, które obsługują wszystkie kondygnacje. Mieszkania są wyposażone w pomieszczenia pomocnicze komórki lokatorskie (piwnice) i loggie. Budynek wyposażony w ogólne pomieszczenia na rowery, sprzęt sportowy, wózki, itp.

Wszystkie mieszkania posiadają liczniki (ciepła, ciepłej wody, zimnej wody). Umiejętny sposób zarządzania (rozliczanie comiesięcznych kosztów) zapewniają niskie i rzetelne koszty eksploatacji lokali mieszkalnych i konserwację budynku. Zastosowane rozwiązania zapewniają maksymalny komfort, wygodę zamieszkania i brak trosk o stan techniczny nieruchomości.

Do każdego z mieszkań w cenie zaplanowano miejsca parkingowe. Budynek wyposażony jest w podziemne garaże jednoznaczniowe.

(*) - Cena netto należy doliczyć 8% podatku VAT

Twoj partner
MAT-BET
Nagroda w plebiscycie Nasze Dobre z Pomorza

www.matbet.com.pl
tel.: 59/8427038, 519326296

atrakcje
i imprezy

USTKA

Co: Wakacyjny Klub Filmowy
Gdzie: Dom Kultury w Ustce, ul. Kosynierów 19
Kiedy: wtorek, godz. 17.30

SŁUPSK

Co: Festiwal Muzyki Organowej i Kameralnej
Gdzie: kościół pw. św. Jacka
Kiedy: czwartek, godz. 18

USTKA

Co: zwiedzanie miasta z przewodnikiem
Gdzie: plac przed kościołem, ul. Marynarki Polskiej
Kiedy: wtorek, godz. 10

KLUKI

Co: W słowińskiej zagrodzie, Niedziela u Klików
Gdzie: Muzeum Wsi Słowińskiej
Kiedy: sobota-niedziela, godz. 10

SŁUPSK

Co: Witkacy na wakacjach
Gdzie: Muzeum Pomorza Środkowego, ul. Dominikańska
Kiedy: do 4 października

SŁUPSK

Co: Jarmark Gryfitów
Gdzie: dziedziniec Zamku Książąt Pomorskich, ul. Dominikańska
Kiedy: niedziela, godz. 11

Powstanie na Szarych Szeregów

Pamięć

W sobotę wojska partyzanckie odbiją z rąk hitlerowców budynki przy ul. Szarych Szeregów. To będzie największa inscenizacja wybuchu Powstania Warszawskiego.

Daniel Klusek

daniel.klusek@gp24.pl

Sobotnia inscenizacja będzie finałem obchodów 71. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego. Okolicznościowe wydarzenia w mieście trwają już od początku tygodnia. Na ulicy Nowobramskiej, w okolicach tramwaju oglądać można wystawę „Słupskie ślady powstania”. Znajdują się na niej między innymi niepublikowane dotąd fotografie z odsłonięcia słupskiego pomnika Powstańców Warszawskich. Przypomnij-



► W sobotniej inscenizacji wybuchu powstania udział weźmie niemal setka wolontariuszy

my, że nasze miasto jako pierwsze w Polsce uczciło poświęcenie mieszkańców stolicy. Wystawę będzie można

oglądać codziennie do połowy września.

W piątek o powstaniu będzie można się dowiedzieć

w czytelni Miejskiej Biblioteki Publicznej przy ul. Grodzkiej. O godz. 17 w czytelni będzie można posłuchać „zaka-

zanych piosenek”, czyli utworów patriotycznych i nie tylko, które towarzyszyły powstańcom warszawskim. Wstęp na debatę i słuchowisko jest wolny.

W sobotę klimat Warszawy lat 30. i 40. będzie można poczuć już od rana. Od godz. 10 rozpocznie się happening z udziałem wolontariuszy.

Młodzież ubraną w stroje z epoki będzie można zobaczyć w centrum miasta, w miejscach publicznych, między innymi na ulicach i w autobusach - mówi Jacek Szuba, współorganizator akcji. - Wolontariusze będą kolportować powstańczą gazetkę, w której znajdzie się historia pomnika Powstańców Warszawskich, a także wspomnienia powstańców, którzy po wojnie osiedlili się w Słupsku.

O godz. 15.15 przed pomnikiem rozpocznie się msza św.

w intencji ofiar wydarzeń z 1944 roku.

Natomiast od godz. 16.30 na ul. Szarych Szeregów oglądać będzie można inscenizację przygotowania, wybuchu i przebiegu powstania.

- W rekonstrukcji wydarzeń sprzed 71 lat weźmie udział niemal sto osób, które wcielią się w postaci powstańców, a także wojska niemieckiego i radzieckiego - mówi Jacek Szuba.

Inszenizacja przygotowana będzie z dużym rozmachem. Powstańcy zdobywać będą nie tylko budynek, przy którym mieści się Młodzieżowy Dom Kultury, ale również gmach I Liceum Ogólnokształcącego. Dodatkowo wojska pokonywać też będą rzekę. Zobaczymy m.in. Armię Czerwoną, która czekać będzie na zakończenie walk powstańczych. ●

©©

Gwiazdy sportu, filmu, muzyki i celebryci zagrają w weekend na plaży w Ustce. W Rowach wystąpią orkiestry dęte. Będą rajdy rowerowe i zabawy rodzinne

Imprezy

Daniel Klusek

daniel.klusek@mail.pl

Oto wybrane propozycje na spędzenie weekendu w Słupsku i regionie.

Gwiazdy na plaży

Do niedzieli na pierwszym sektorze sportowym usteckiej plaży wschodniej trwać będą finały Mistrzostw Polski w Piłce Nożnej. W niedzielę o godz. 13 na boisku zagrają gwiazdy sportu, a także aktorzy, muzycy i celebryci. W pokazowym meczu zmierzą się byli kadrowicze i Reprezentacja Artystów Polskich. Pojawić się mają: Tomasz Frankowski, Mirosław Szymkowiak, Jerzy Dudek, Marcin Żewłakow, Kamil Kosowski i Bartosz Bosacki. Wiele gwiazd zasiądzie również na trybunach. Swój udział zapowiedziały już Natalia Siwiec i Weronika Marczuk. W Reprezentacji Artystów Polskich zagrają: Jarosław Jakimowicz, Rafał Maserak, Marcin Mroczek i Rafał Mroczek, Klaudiusz Sevkovic, Przemysław Cypriański. W Ustce pojawi się również Liber. Wystąpi jako piłkarz i raper.

Ustka pełna duchów

W piątek od godz. 10 w Bunkrach Bluchera w Ustce rozpocznie się kiermasz. Każdy chętny może tam wystawić rzeczy związane z duszą lub posiadające duszę. Kontakt w tej sprawie - 602 158 736. Wówczas też będzie można poznać historię ustckiego Stawku upiórów. Gościem święta duchów będzie aktor Henryk Gołębiewski, twórca roli Pikadora w młodzieżowym serialu „Wakacje z duchami” z 1970 roku. Spotkanie z aktorem rozpocznie się o godz. 14 w kinie Delfin przy ul. Marynarki Polskiej. Wstęp jest wolny. W Bunkrach Bluchera obozy rozstawia też rycerze i wikingowie. Będą pokazy rzemiosła i walk. O godz. 14.30 nad stawek wyruszy też pochód, by złożyć duchom ofiarę. O godz. 15 rozpocznie się konkurs oratorsko-sceniczny „Opowiedz nam o duchach”. Potem miasto zamieni się w planszę gry Mroczne tajemnice Ustki. Uczestnicy zabawy będą mieli za zadanie rozszyfrować rebusy, odnaleźć agentów i zebrać karty o ustekich tajemnicach. Zapisy w Bunkrach Bluchera od godz. 16. Początek zabawy o godz. 17. Na zakończenie, o godz. 21 rozpocznie się nocny marsz z pochodniami nad stawek.



► Finały mistrzostw Polski beach soccer to nie tylko zmagania piłkarzy, ale również mecz gwiazd, czyli byłych kadrowców oraz aktorów, muzyków i celebrytów

Zagrają orkiestry dęte

W weekend w Rowach trwać będzie VIII Ogólnopolski Przegląd Paradnych Orkiestr Dętych. W sobotę o godz. 16 wszystkie przemarszerują Rowów sprzed kościoła do muszli koncertowej przy ul. Słonecznej. Tam każda orkiestra zagra obowiązkowo jeden utwór polskiego kompozytora i trzy dowolne kompozycje. W niedzielę o godz. 16 na scenie wszystkie orkiestry wspólnie zagrają trzy utwory.

Rowerem na tory

Miłośnicy przejażdżek rowerowych w niedzielę będą mogli wziąć udział w XXI Wielkim Ogólnopolskim Rajdzie Rowerowym „Szlakiem zwiniętych torów”. Organizatorzy przygotowali dwie trasy z Ustki do Poddąbia: dla zaawansowanych (zapisy od godz. 8, początek o godz. 9) oraz turystyczną (zapisy od godz. 10, start o godz. 11). Zapisy w dniu rajdu na terenie Ośrodka Sportu i Rekreacji w Ustce.

Dwudniowa jazda na Hel

W sobotę i niedzielę rowerzyści będą mogli wziąć udział w rajdzie „Go To Hel ze Szprychą”. Start na dworcu PKP w Słupsku w sobotę o godz. 4.55. W programie: przejazd do Gdyni, przejazd rowerami trasą wzdłuż Zatoki Gdańskiej, dojazd na Hel, a tam udział w D-Day Hel 2015 i nocleg (wolne miejsca na polu namiotowym - należy mieć własne namioty). W niedzielę na uczestników wyprawy czekać będzie

tramwaj wodny do Gdańska, a tam zwiedzanie Gdańska. Powrót PKP SKM do Słupska - godz. 16.15. Opłaty: tramwaj wodny - 40 zł (z rowerem), SKM do Gdyni - 16,90 zł, nocleg: 30 zł schronisko młodzieżowe lub 10 zł (własne namioty), SKM do Słupska 19,10 zł.

Lato w Klukach

Od wtorku do soboty Muzeum Wsi Słowińskiej w Klukach organizuje imprezę „W słowińskiej zagrodzie...”. Muzeum przygotowało mnóstwo atrakcji: wypiek chleba słowińskiego podawanego ze smalcem, mienienie w żarnach, wyplatanie koszy z wikliny oraz szyć na maszynie. W każdą niedzielę lipca i sierpnia można zajrzeć do Klików. Tam w godz. 10-16 na odwiedzających czekają: świąteczne śniadanie, wypiek bab drożdżowych, tkanie krajkę i szyć sieci. Imprezy trwają w godz. 10-16, bilety 12 i 8 zł.

Jarmark Gryfitów

W niedzielę na dziedzińcu Zamku Książąt Pomorskich w Słupsku odbędzie się Jarmark Gryfitów. Swoje towary zaprezentują na nim lokalni kolekcjonerzy, twórcy ludowi i rękodzielnicy. Początek o godz. 11, wstęp jest wolny. ● ©©

Weekendowe imprezy

● W piątek, sobotę i niedzielę nie warto siedzieć w domu. Warto natomiast wybrać się na imprezy kulturalne i rekreacyjne

Imprezy

Andrzej Gurba
andrzej.gurba@gp24.pl

Varius Manx gwiazdą na Dni Tuchomia

Varius Manx będzie gwiazdą Dni Tuchomia, które odbędą się w sobotę (1 sierpnia) na boisku przy miejscowym Zespole Szkół. Od godz. 14 organizatorzy zapraszają do Wioski Chocimierza. W programie: turniej rycerski, pokaz rzemiosł średniowiecznych, turniej łuczniczy, kuchnia średniowieczna, średniowieczne gry i zabawy dla dorosłych, pokaz walk średniowiecznych. O godz. 17.30 rozpocznie się inscenizacja bitwy z dziejów Chocimierza. Na godz. 18 zaplanowano występy lokalnych zespołów i artystów. O godz. 19.20 zaprezentują się Peter & Jacob - zwycięzcy V edycji Must Be The Music. O godz. 20 zapraszamy do bicia rekordu we wspólnym tańczeniu średniowiecznego tańca „praczek” (będzie też loteria dla uczestników). O godz. 21 wystąpi Varius Manx. O godz. 22.30 rozpocznie się pokaz sztucznych ogni, a o godz. 23 zabawa ludowa.

Festyn rodzinny w Wojsku

1 sierpnia zapraszamy na festyn rodzinny w Wojsku (początek o godz. 18.30). W programie: malowanie twarzy, zamki dmuchane, kule wodne, suchy



FOT. ARCHIWUM

► Gwiazdą Dni Tuchomia będzie zespół Varius Manx

basen, konkursy rodzinne, ognisko, loteria fantowa - każdy los wygrywa (nagrody główne: skuter, robot kuchenny, markowe narzędzia ogrodnicze), stoisko kulinarne, zabawa pod chmurką z zespołem Blue Band.

Spływ kajakowy Gałąźnia Mała - Leśny Dwór

1 sierpnia odbędzie się VI spływ kajakowy, na który zaprasza Gminny Ośrodek Kultury w Kołczygłowach. Trasa Gałąźnia Mała - Leśny Dwór. Wpisowe 20 zł/osoba. Godz. 8.00 - rejestracja przy ul. Szkolnej, godz. 9 - wyjazd do Gałąźni. Osoba do kontaktu to Oskar Pryba - 59 821 35 23.

Olimpiada rekreacyjna świetlic wiejskich

1 sierpnia w Wałdowie (początek o godz. 10) odbędzie się olimpiada rekreacyjna świetlic wiejskich z gminy Miastko.

Festyn rekreacyjny z zespołem Romans

2 sierpnia zapraszamy do parku miejskiego w Miastku na rodzinny festyn rekreacyjny. Zaplanowano konkurencje rekreacyjne oraz występ zespołu Romans.

Biesiada Kaszubska w Borowym Młynie

2 sierpnia (niedziela) zapraszamy na VII Biesiadę Kaszubską w Borowym Młynie (nad jezio-

ro Gwiazda). W programie: 15.00 - oficjalne otwarcie biesiady, 15.10 - występ uczniów z Zespołu Szkół w Borowym Młynie, laureatów VI Kaszubskiego Festiwalu Polskich i Światowym Przebojów Lipnica 2015 oraz Józefa Prądzinskiego, 16.00 - koncert zespołu Focus, 17.30 - konkursy dla publiczności, 18.30 - koncert zespołu Next w rytmie disco polo, 20.00 - zabawa taneczna z DJ Rapsi. Dodatkowo atrakcje: wesołe miasteczko dla dzieci, pokaz garncarstwa artystycznego, loteria fantowa, kaszubski kiermasz. Podczas imprezy czas umili występ gawędziarza Stanisława Gostomczyka. ●

Informator

KINA

Słupsk

Multikino

Agi Bagi, sob.-niedz., godz. 10.30; Ant-Man, 2D: pt.-niedz., godz. 12.30; pt., godz. 10.40, sob.-niedz., godz. 21.20; ENEMEF: Noc Książek, pt., godz. 22; Klucz do wieczności, pt.-niedz., godz. 14.40, 18.45, 21.30; Magic Mike XXL, pt.-niedz., godz. 21.30; Papierowe miasta, pt., godz. 13.20, 16.30, 19, sob.-niedz., godz. 13.30, 16.30, 19; Pilsele, 2D: pt., godz. 18.20, sob.-niedz., godz. 18.30, 3D: pt., godz. 15.50, 20.45, 23.10, sob.-niedz., godz. 16, 21; Szubienica, pt.-niedz., godz. 14.30, 17.20, 19.30; Taśmy Watykańu, pt., godz. 20.10, 22.20, sob.-niedz., godz. 20.10; Tree fu Tom, słoneczka Eli, sob.-niedz., godz. 12; Wykolejona, pt., godz. 12.30, 15.15, 18, 20.45, 23.30; Koko Smoko, pt.-niedz., godz. 10, 11.20, 13.30, 16.40; Mały książę, sob.-niedz., godz. 12, 15.20; Ups! Arka odpłynęła, pt.-niedz., godz. 10.20; W głowie się nie mieści, 2D: pt., godz. 10.40, 12.10, 17.45, sob.-niedz., godz. 10.40, 17.45, 3D: pt., godz. 13, 15.20, sob.-niedz., godz. 13

Rejs

Minionki, pt.-niedz., godz. 16, 18; Marsylski łącznik, pt.-niedz., godz. 20

Lębork

Fregata

Koko Smoko, pt.-niedz., godz. 15.45, 17.30; Magic Mike XXL, pt.-niedz., godz. 19.30

Ustka

Delta

W głowie się nie mieści, 2D: pt.-niedz., godz. 12, 17; Ted 2, pt.-niedz., godz. 19; Magic Mike XXL, pt.-niedz., godz. 21

DYŻURY APTEK

Słupsk

Ratuszowa, ul. Tuwima 4, tel. 59 842 49 57

Ustka

piątek - Centrum Leków, ul. Grunwaldzka 26, tel. 59 814 42 80, sobota - Janitar, ul. Grunwaldzka 27a, tel. 59 814 46 72, niedziela - Nadmorska, ul. Marynarki Polskiej 31, tel. 59 814 43 67

Bytów

Centrum Zdrowia, ul. ks. Bernarda Sychty 3, tel. 59 822 66 45

Miastko

Wracam do Zdrowia, ul. Dworcowa 3, tel. 59 857 51 55

Człuchów

piątek - Centrum Zdrowia, ul. Szczecińska 13, tel. 59 834 31 42, sobota - Wracam do Zdrowia, ul. Długo-

sza 11, tel. 518 015 278, niedziela - Centrum Zdrowia, ul. Szczecińska 13, tel. 59 834 31 42

Lębork

piątek - Dr Max, ul. 1 Maja 1a, tel. 59 726 09 19, sobota - Pod Waga, ul. Tczewska, tel. 59 862 28 04, niedziela - Przy Szpitalu, ul. Węgrzynowicza, tel. 59 863 52 86

Łeba

Słowińska, ul. Kościuski 70 a, tel. 59 866 13 65

USŁUGI MEDYCZNE

Słupsk: Wojewódzki Szpital Specjalistyczny im. Janusza Korczaka, ul. Hubalczyków 1, informacja telefoniczna 59 846 01 00; Ustka: Wojewódzki Szpital Specjalistyczny, ul. Mickiewicza 12 tel. 59 814 69 68; Poradnia Zdrowia POZ, ul. Kopernika 18, tel. 59 814 60 11; Pogotowie Ratunkowe - 59 814 70 09; Lębork: Szpitalny Oddział Ratunkowy 59 863 30 00; Szpital, ul. Węgrzynowicza 13, tel. 59 863 52 02; Bytów: Szpital, ul. Lęborska 13, tel. 59 822 85 00; Dział Pomocy Doradźnej Miastko, tel. 59 857 09 00.

WAŻNE

NIEBIESKA LINIA - Ogólnopolskie Pogotowie dla Ofiar Przemocy w Rodzinie, tel. 59 848 01 11, 801 120 002; Słupsk: Policja 997; ul. Reymonta, tel. 59 848 06 45; Pogotowie Ratunkowe 999; Straż Miejska 986; 59 843 32 17; Straż Gminna 59 848 59 97; Urząd Celný - 58 774 08 30; Straż Pożarna 998; Pogotowie Energetyczne 994; Pogotowie Gazownicze 992; Pogotowie Ciepłownicze 993; Pogotowie Wodno-Kanalizacyjne 994; Straż Miejska alarm 986; Ustka - 59 814 67 61, 697 696 498; Lębork - 59 862 29 11; Bytów - 59 822 25 69; Miastko - 59 857 20 81; Człuchów - 59 834 52 80.

USŁUGI POGRZEBOWE

Kalla, ul. Armii Krajowej 15, tel. 59 842 81 96, 601 928 600. Pełna oferta pogrzebowa. Zieleni, tel. (24h/dobę) 502 525 005 lub 59 841 13 15, ul. Kaszubska 3a. Winda i baldachim przy grobie. Hades, ul. Kopernika 15, całonocowo: tel. 59 842 98 91, 601 663 796. Winda i baldachim przy grobie. Hermes, ul. Obrońców Wybrzeża 1, (całonocowo), tel. 59 842 84 95, 604 434 441. Winda i baldachim przy grobie.

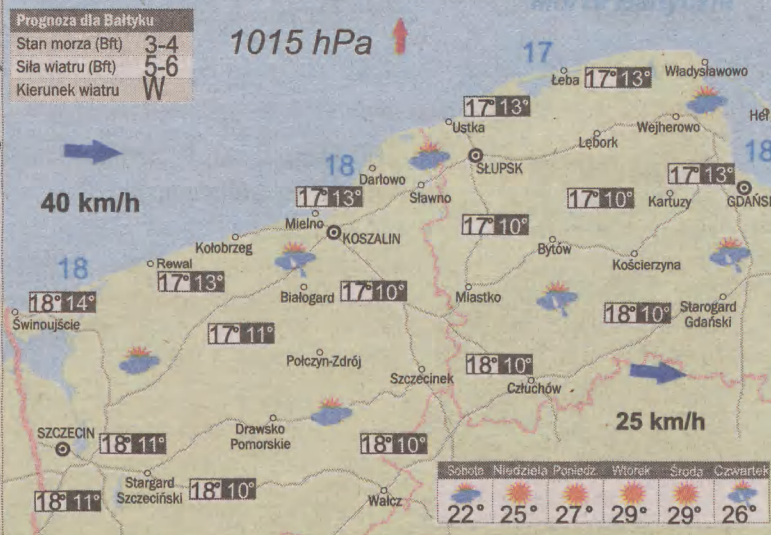
Pogoda

Krzysztof Ścibor
Biuro Calvus
Piątek 31.07.2015

Nad Pomorze ostatni dzień dociera chłodne atlantyckie powietrze. Przed południem może pokropić słaby deszcz, po południu rozpogodzi się. Jeszcze chłodno 17-18°C. Wiatr na wybrzeżu silny zachodni. W nocy pogodnie. Jutro sporo pogodnego nieba i coraz cieplej 20-23°C Wiatr słaby i umiarkowany z zach. W przyszłym tygodniu będzie słonecznie i gorąco do 28-30°C

Pogoda dla Pomorza

Prognoza dla Bałtyku
Stan morza (Bft) 3-4
Siła wiatru (Bft) 5-6
Kierunek wiatru W



Pogoda dla Polski



REKLAMA K0350005461

Vigor
59 196-25 TAXI
59 84 22 700
607 27 17 17
59 196-25
Jeździmy najtaniej!

REKLAMA K035002333A

Kursy na wózki widłowe
tel. 888 101 560
www.fabrykawiedzy.słupsk.pl

REKLAMA K015003811B

GP 24.pl
Portal nr 1 w regionie
Codziennie odwiedza nas 59 695 użytkowników (UU)
Źródło: Gemius Traffic, Luty 2015

Widzą już tylko ekrany

● Mieszkańcy bloku przy ul. Koszalińskiej 14 bardzo się zdenerwowali, gdy drogowcy zamontowali przed ich budynkiem ekrany dźwiękochłonne. Zielone, a nie przezroczyste

Słupsk

Daniel Klusek
daniel.klusek@gp24.pl

Pan Włodzimierz mieszka na parterze bloku przy ul. Koszalińskiej 14. Na początku tygodnia ekipa techniczna rozpoczęła montaż ekranów dźwiękochłonnych. Mają one ograniczyć hałas, jaki może dobiegać do mieszkań po oddaniu do użytku remontowanej właśnie ul. Koszalińskiej, która będzie częścią ringu miejskiego.

Głośno nie będzie, ale, zdaniem mężczyzny, nie będzie też jasno. Wszystko dlatego, że ekrany nie są przezroczyste.

- Przez cały czas liczyliśmy właśnie na takie - nie ukrywa złości pan Włodzimierz. - Przecież nasz blok stoi zaledwie kilkanaście metrów od ekranów. Sąsiedzi z wyższych pięter bez problemu będą mieli widok na okolicę. Ale ci, którzy mieszkają najniżej, jak ja, poza ekrana-



FOT. LUKASZ CAPAR

► Przez cały czas sądziliśmy, że przed naszym blokiem staną przezroczyste ekrany. Teraz za oknami widzimy tylko zieloną płytę i nic więcej - skarży się pan Włodzimierz z ul. Koszalińskiej

nami nie zobaczą już nic. Poza tym gdy tylko zamontowano ekrany, w mieszkaniach zrobiło się ciemno.

Dodaje, że problem dotyczy tylko budynku numer 14, który jako jedyny stoi równolegle do ulicy.

- Podobnie potraktowano mieszkańców ulicy Grunwaldzkiej, którym pełne, a nie przezroczyste ekrany postawiono zaledwie kilka metrów od okien. Im udało się wywalczyć przezroczyste. My też tak chcemy - mówi czytelnik.

Dodaje, że z powodu ekranu mieszkańcy stracą możliwość łatwego przedostania się na drugą stronę ul. Koszalińskiej. - Zostaliśmy odcięci od chodnika, który jest już za ekranem, patrząc od strony bloku. Teraz musimy iść aż do ulicy Braci Gieryskich, żeby dostać się na chodnik przy ulicy Koszalińskiej. Odkąd postawiono ekrany, czujemy się jak w więzieniu - denerwuje się słupszczanin.

Jarosław Borecki, zastępca dyrektora Zarządu Infrastruktury Miejskiej, zapewnia, że ani urzędnicy, ani ekipy remontowe nie mówili mieszkańcom o przezroczystych ekranach.

- One od początku miały być zielone i pełne - przekonuje Jarosław Borecki. - Ekrany znajdują się w takiej odległości od tego bloku, w jakiej stoją inne bloki od siebie. Widok z budynku numer 14 zawsze był nieco ograniczony, choćby przez rosnące tam drzewa.

Dodaje, że zanim zapadła decyzja o stawianiu tam ekranów, badane było, czy mieszkańcom nie będzie przez nie ciemniej.

- Skarg dotyczących ekranów od mieszkańców tej ulicy mamy już kilka. Jedna pani domaga się przezroczystych ekranów, bo nie widzi ulicy. My badaliśmy ekrany pod kątem nasłonecznienia w budynkach, a nie widoku na jezdnię - mówi zastępca dyrektora ZIM. ●

Po spotkaniu został bez kamizelki, w której miał dokumenty, klucze i gotówkę

Słupsk

Czesław Nadobny ze Słupska w Biurze Rzeczy Znalezionych odebrał swoje dokumenty i inne rzeczy, które stracił tydzień wcześniej.

Daniel Klusek
daniel.klusek@gp24.pl

- Tydzień temu byłem na spotkaniu na działce u znajomego - mówił w redakcji „Głosu Pomorza” Czesław Nadobny.

- Wróciłem już bez niej. W kieszeniach kamizelki miałem dowód osobisty, legitymację emeryta, klucze od mieszkania i piwnicy. Były tam też pieniądze. Gdy tylko się zorientowałem, poszedłem na policję i zgłosiłem zaginięcie swoich rzeczy. Zastrzegłem też dowód osobisty w ratuszu.

Znajoma pana Czesława przeczytała w naszej gazecie ogłoszenie. Tak właściciel zguby dowiedział się, że może ją odebrać w redakcji. - Domyślałem się, że kamizelkę ukrad-



FOT. DANIEL KLUSEK

► Dwa ważne dokumenty: dowód osobisty i legitymację emeryta oraz klucze pan Czesław odnalazł w redakcji „Głosu”

dziono mi właśnie ze względu na gotówkę. Cieszę się jednak, że odzyskałem pozostałe rzeczy i dziękuję osobie, która je znalazła i przyniosła do redakcji. Być może w ratuszu uda się odwołać zgłoszenie zagubienia dowodu osobistego - mówił pan Czesław.

W redakcyjnym Biurze Rzeczy Znalezionych na właścicieli czekają: trzy klucze, w tym jeden do renault, znalezione przy ul. Braille'a w Słupsku, dokumenty Magdaleny Pawłowskiej ze Słupska, telefon komór-

kowy znaleziony w szpitalu w Słupsku, telefon Nokia znaleziony w lesie w okolicach Malczkowa, męskie okulary korekcyjne znalezione w okolicy rolniczaka, pęk kluczy z łańcuchem i brelokiem znaleziony w Słupsku, okulary damskie (korekcyjne) znalezione w autobusie miejskim, papierosnica znaleziona w autobusie miejskim, telefon LG znaleziony przy ul. Hubalczyków, legitymacja szkolna Weroniki Jędrzejewskiej ze Słupska. ●

W skrócie

SŁUPSK/REDAKCJA

U nas zguby, pomoc, odwiedziny

Na stronach Akcja Redakcja piszemy o tym, o czym informują nas czytelnicy. Na Wasze sygnały czeka Daniel Klusek. Jeśli widzą Państwo coś, co Was zdenerwowało, poinformujcie nas o tym. Pod adresem: daniel.klusek@gp24.pl czekamy na e-maile z opisem sytuacji. Zachęcamy też do przesyłania nam fotografii. Interwencje można również zgłaszać pod nr. tel.: 59 848 81

21. Wszystkie sygnały sprawdzimy, a najważniejsze i najciekawsze zamieścimy na łamach „Głosu”. Regularnie publikujemy wykaz rzeczy znajdujących się w naszym Biurze Rzeczy Znalezionych, natomiast w Banku Pomocy można oferować meble i różne sprzęty potrzebne naszym czytelnikom. Zapraszamy też grupy zorganizowane do odwiedzin w redakcji. (DMK) ●

Mówią czytelnicy

Część kierowców jest bardzo niekulturalna

● Katarzyna ze Słupska: - Bardzo denerwują mnie kierowcy, którzy na skrzyżowaniach ze światłami pędzą, byleby tylko zdążyć przed zapaleniem się czerwonego światła. Tak jakby od minuty czy dwóch, jakie musieliby postać na czerwonym świetle, zależało całe ich życie. Tymczasem od nich zależy może życie pieszych, którzy często już wchodzą na jezdnię, gdy widzą, że kierowcy się zatrzymują przed pasami. Tacy piraci drogowi powinni być karani przez policję. Miasto jest monitorowane, więc ustalenie kierowców nie powinno być trudne. (DMK)

REKLAMA

K035003637A

**POMORSKA
AKADEMIA**
Kształcenie Zawodowe w Słupsku sp. z o.o.

76-200 Słupsk, ul. Przemysłowa 9A
e-mail: slupsk@pakz.pl
www.pakz.pl

Zapraszamy na kursy:

1. Operator wózków jezdniowych - 490,00 zł
2. Operator zagęszczarki i ubijaków wibracyjnych kl. III - 650,00 zł
3. Operator betoniarki pow. 1 kV - 650,00 zł
4. Operator narzędzi udarowych ręcznych - 650,00 zł
5. Monter rusztowań - 1100,00 zł

egzamin
zewnetrzny

Tel. 59 842 32 28, 509 423 510

Burmistrz Ustki zabrał się za pensje prezesów i rad nadzorczych spółek

● Burmistrz zarządził, że szefowie usteckich spółek miejskich będą zarabiać znacznie mniej

● Przy okazji uregulował miesięczne zarobki przewodniczących i członków rad nadzorczych

Ustka

Bogumiła Rzeczkowska
bogumila.rzeczkowska@gp24.pl

Burmistrz Ustki Jacek Graczyk obniżył wypłaty szefom miejskich spółek. Prezesi dostali skromniejsze roczne nagrody, a niektórzy w ogóle nic. W tym wypadku zdecydowała ocena ich pracy.

Ostre cięcia uposażeń

Od 1 sierpnia prezesi usteckich spółek miejskich będą zarabiali wciąż dużo, ale zdecydowanie mniej niż do tej pory. Burmistrz Ustki Jacek Graczyk obniżył im wynagrodzenia nawet o ponad 40 procent, a do tego nie wypłacił nagród rocznych, a tym, którym wypłacił, mocno je ograniczył.

- Uporządkowałem - tak określa Jacek Graczyk obniżkę prezesowskich pensji. - Bo wszystko było na mojej głowie, a oni zarabiali więcej niż burmistrz. Zawsze mieli trzykrotność średniej krajowej, czyli po 14 i 13 tysięcy na rękę. Natomiast nagrody roczne to była trzykrotność ich pensji. Jedynie prezesowi Empecu nie dało się zmienić, bo nie zgodził się na to współudziałowiec - spółka



FOT. MARIUSZ SUROWIEC

► Jacek Graczyk twierdzi, że w wynagradzaniu prezesów trzeba zachować odpowiednie relacje

ministrowania oraz brak windykacji długów lokatorów, które obecnie przekraczają dwa miliony złotych. Dopiero teraz dłużnicy zostają umieszczani w Krajowym Rejestrze Długów i to zaczyna skutkować.

Relacje i obowiązki

Jacek Graczyk swoje decyzje podjął podczas lipcowych nadzwyczajnych zebrań rad nadzorczych spółek.

- Spółki miejskie to nie jakieś wielkie koncerny. W wynagradzaniu prezesów trzeba zachować odpowiednie relacje - argumentuje burmistrz. - Przy tak dużych zarobkach cała hierarchia płac w spółkach była postawiona wysoko, co powodowało koszty.

Burmistrz zaznacza też, że przy wynagradzaniu trzeba wziąć pod uwagę odpowiedzialność, a większa jest przy zarządzaniu miastem. Natomiast spółki niczego nie produkują. Dostarczają mieszkańcom wodę czy ciepło, co jest ich obowiązkiem.

Już wykazą mniej

Z oświadczeń majątkowych wynika, że prezesi spółek nie wielkiej Ustki nie musieli wiązać końca z końcem.

Ireneusz Zagrodzki, prezes Empecu, w 2014 roku zarobił, a podajemy tylko jego wynagrodzenie w spółce - ponad 178 tys. zł. I ta kwota ocalała, bo na jej obniżkę nie zgodził się współudziałowiec - spółka Cofely.

Porządki burmistrza ominęły też Macieja Karasia, najmłodszego stażem, bo od dwóch lat,

prezesa Zarządu Portu Morskiego Ustka, który w ubiegłym roku zarobił ponad 124 tys. zł, ale w oświadczeniu tę pensję zsumował z wynagrodzeniem za pracę w radzie nadzorczej ZGK.

Grzegorz Warsiński, prezes Wodociągów, dostał ponad 171 tys. zł. Grzegorz Nosewicz, prezes Zakładu Gospodarki Komunalnej - prawie 178,5 tys. zł. Edward Rokosz, prezes Usteckiego Towarzystwa Budownictwa Społecznego - prawie - 210,7 tys. zł.

- Teraz zarobią rocznie 120 tysięcy - informuje burmistrz.

Za długi lokatorów

Dwaj prezesi: Warsiński i Rokosz w ogóle nie dostali rocznej nagrody. Reszta szefów spółek nie jak zwykle trzykrotność pensji, lecz jednokrotność. W przypadku nagród zdecydowała ocena.

Burmistrz nie miał uwag do prezesa Nosewicza i Karasia, choć przy Zagrodzkim wspominał, że „ceny ciepła podnosił, gdy opał taniał i w ten sposób robił piękne wyniki”. Ci nagrody dostali.

Edward Rokosz, prezes UTBS, nie chciał komentować decyzji burmistrza. Jednak stwierdził, że spółka zarządza

swymi mieszkaniami, które wybudowała i prawie wszystkich

swymi mieszkańiami, które wybudowała i prawie wszystkich

Czas na rady

Porządki burmistrza Jacka Graczyka najbardziej dotknęły

120

TYSIĘCY ZŁOTYCH
od 1 sierpnia będą rocznie zarabiali prezesi po obniżkach wynagrodzeń

prezesów spółek miejskich. Jednak lipcowymi zarządzeniami Jacek Graczyk uregulował też miesięczne zarobki rad nadzorczych UTBS, ZGK, Wodociągów i Empecu. Przewodniczący będą zarabiać 1,3 tys. zł, a członkowie - po tysiąc.

- Te wynagrodzenia pozostają na dotychczasowym poziomie. Jednak nie będą już uzależnione od średniej krajowej. Teraz nie ma możliwości automatycznego wzrostu wraz z nią - tłumaczy burmistrz. ●

©

Spółki miejskie to nie wielkie koncerny. Mają spełniać obowiązki wobec ustczan

Cofely, która ma 49 procent udziałów, a w tym wypadku decyzji nie podejmuje się zwykłą większością głosów.

Burmistrz dodaje, że on sam zarabia 10,6 tys. zł, a prezesi po uporządkowaniu wynagrodzeń...

- Po około 10 tysięcy brutto - oznajmia.

Na pytanie, czy jest to sprawiedliwe, odpowiada:

- Nie wiem, ale nie powinni więcej zarabiać. Nagrody za 2014 rok, ale tylko jednokrotność pensji, dostali prezesi Empecu i ZGK. Nie dostał prezes Wodociągów z powodu polityki kształtowania cen, bo woda powinna być tańsza. A prezes UTBS za nienależyte wykonywanie umów między miastem a spółką, dotyczących ad-

Dwumilionowe zadłużenie lokatorów rośnie latami. Część dłużników zmarła

REKLAMA

K035003873A



Termin zakończenia przyjmowania wniosków o dofinansowanie w ramach pilotażowego programu „Aktywny samorząd”

Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie w Słupsku informuje, że w 2015 roku termin zakończenia naboru wniosków o dofinansowanie w ramach pilotażowego programu „Aktywny samorząd” upływa:

• w Module I – w dniu 31 sierpnia 2015 r.

Dofinansowanie ze środków PFRON może dotyczyć:

- kosztów uzyskania prawa jazdy kat. B (Obszar A2),
- szkolenia w zakresie obsługi sprzętu elektronicznego nabytego w ramach Obszaru B1 programu (Obszar B2),
- utrzymania sprawności technicznej posiadanego wózka inwalidzkiego o napędzie elektrycznym (Obszar C2),
- zakupu protezy, w której zastosowano nowoczesne rozwiązania techniczne (Obszar C3),
- utrzymania sprawności technicznej posiadanej protezy, w której zastosowano nowoczesne rozwiązania techniczne (Obszar C4),
- utrzymania aktywności zawodowej poprzez zapewnienie opieki dla osoby zależnej (pobyt dziecka w żłobku, przedszkolu albo pod inną tego typu opieką – Obszar D).

• w Module II – w dniu 10 października 2015 r., z tym że:

- wniosek dotyczący refundacji kosztów czesnego za rok akademicki 2014/2015 należy złożyć w okresie trwania tego roku akademickiego (do 30 września);
- wniosek dotyczący dofinansowania roku akademickiego 2015/2016 należy złożyć do 10 października 2015 roku.

Za datę złożenia wniosku uważa się datę jego wpływu do Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Słupsku, a w przypadku wniosków składanych drogą pocztową – datę stempla pocztowego. Szczegółowe informacje nt. Programu wraz ze wzorami wniosków o dofinansowanie dostępne są na stronie internetowej www.pcpr.słupsk.pl oraz w siedzibie PCPR. Informacje telefoniczne udzielane są pod numerem telefonu 59 848 10 98.



Program finansowany ze środków
Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych

Wszystkiego najlepszego



► W słupskim Urzędzie Stanu Cywilnego związek małżeński zawarli Monika Wólczyńska i Przemysław Baran.



► W słupskim Urzędzie Stanu Cywilnego jubileusz 50-lecia zawarcia związku małżeńskiego świętowali państwo Maria i Władysław Kusiakowie z Kobylnicy.



► Marysi Witkowskiej z okazji 56. urodzin dużo zdrowia, pomyślności i miłości oraz pociechy z wnucząt życzy z całego serca kochający Ciebie Jaśko.



► W dniu 11. urodzin życzymy uśmiechu, zdrowia i powodzenia. Niech się spełnią Twoje marzenia. Tego życzą babcia Teresa i dziadek Adam. Do życzeń dołączają się ciotce, wujkowie i tata.



► Kochanej mamie z okazji 90. urodzin piękne życzenia zdrowia, uśmiechu na co dzień i jeszcze długich lat życia składają córki, zięciowie, wnuki i prawnuki.



► W słupskim Urzędzie Stanu Cywilnego związek małżeński zawarli Natalia Kopyś i Jacek Konopka.

Złóż życzenia

• Twoi bliscy obchodzą święto? Zrób im prezent i złóż życzenia w „Głosie Pomorza”. A może bierzesz ślub i chcesz się tym pochwalić? Zapraszamy i czekamy na zdjęcia. Fotografie oraz życzenia można przynieść do redakcji

lub przesłać pocztą na adres: „Głos Pomorza”, ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk z dopiskiem SERDECZNOŚCI. Życzenia dla najbliższych i zdjęcia można też przesłać na adres: daniel.klusek@gp24.pl

Witamy na świecie



► Igor Gajewski z Siemianic, syn Katarzyny i Damiana, ur. 07.06, 3970 g, 58 cm



► Tomasz Stępniewski z Bięcina, syn Justyny i Dariusza, ur. 08.06, 3240 g, 55 cm



► Urszula Kasztelan ze Słupska, córka Anny i Jarosława, ur. 09.06, 4780 g, 59 cm



► Bartłomiej Kromp, syn Lucyny i Roberta, ur. 08.06, 3550 g, 55 cm



► Natan Kanik z Barzowic, syn Patrycji i Romana, ur. 14.06, 3460 g, 55 cm



► Agata Gawin z Damnicy, córka Anny i Damiana, ur. 15.06, 3070 g, 52 cm



► Hanna Król z Wielkiej Wsi, córka Marty i Jacka, ur. 15.06, 3570 g, 57 cm



► Kacper Terek z Niepogłędzia, syn Anny i Adama, ur. 11.06, 3300 g, 55 cm

Serdeczności

Treść życzeń

Imię i nazwisko nadawcy

Otylia wzorem dla Agi

● Rozmowa z Agnieszką Rutkowską, pływaczką Skalara Słupsk, mistrzynią i reprezentantką Polski

Gratuluję zdobycia dwóch złotych krążków i jednego brązowego w mistrzostwach Polski w Olsztynie. Łatwo było o te zdobycze medalowe?

Dziękuję za gratulacje. Łatwo nie było. Obecnie jestem w ciężkim treningu w kadrze narodowej przed 13. Olimpijskim Festiwałem Młodzieży Europy, który odbędzie się pod koniec lipca w stolicy Gruzji - Tbilisi. Razem z trenerem klubowym Dariuszem Grondziewskim podjęliśmy taką decyzję podczas mistrzostw Polski, że nie będę szarżowała w eliminacjach, a dopiero w finałach popłynę na maksa. Taka taktyka przyniosła sukcesy i z nich jestem bardzo zadowolona.

Od kiedy uprawiasz pływanie?

Nauki pływania zaczęłam uczyć się na lekcjach wychowania fizycznego jako uczennica Szkoły Podstawowej nr 10 w Słupsku. Później za namową taty w szkole pływania Magdy Roszak, a od września 2014 roku w Towarzystwie Pływackim Skalar Słupsk. W sumie trenuję prawie trzy lata.

Jak wygląda twój trening?

Każdy trening zaczynam od rozgrzewki, później doskonale technikę, wytrzymałość, szybkość, czyli wykonuję zadania postawione przez trenera. Najtrudniejsze i najcięższe zajęcia są w poniedziałki, środy i piątki.

Ile razy w tygodniu trenujesz?

Od poniedziałku do piątku dwa razy dziennie. Zajęcia mam w godzinach 6.00-7.30 i 15.15-16.55 oraz w soboty w godzinach 8.00-9.30.

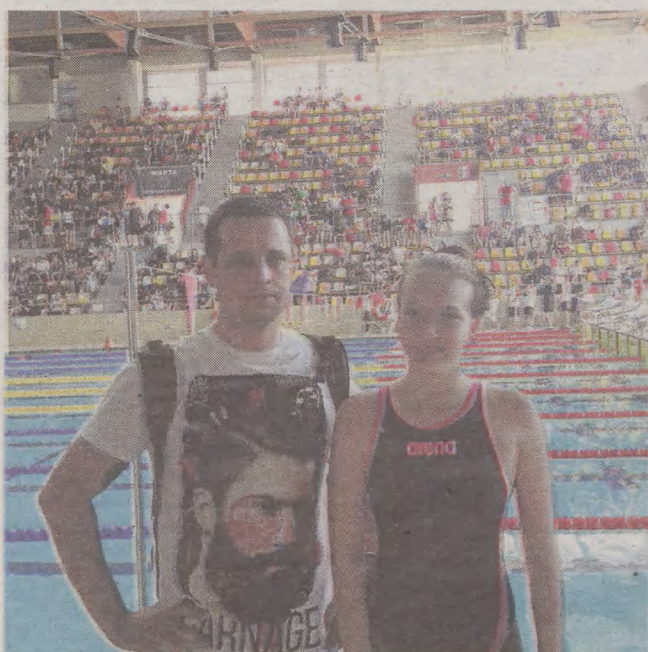
Czasami trener da mi wolny ranny trening w czwartek. **Nie masz czasami dość tych żmudnych treningów, częstych wyjazdów na zawody i startów?** Dla mnie najgorsze jest ranne wstawanie, a przez częste wyjazdy muszę nadrobić zaległy materiał w szkole. W tym miejscu pozdrawiam grono pedagogiczne Gimnazjum nr 6 w Słupsku.

Sporo kilometrów pływasz podczas jednego treningu?

Różnie bywa. Przeważnie jest to od czterech do sześciu kilometrów. Na kadrze pływam prawie siedem kilometrów. **Jaki styl jest twoją specjalizacją?** Styl klasyczny, czyli tak zwana żabka.

Jakie są twoje atuty jako pływaczki?

Pracowitość i sumienność. **Nad którymi elementami musisz popracować, by osiągnąć jeszcze lepsze wyniki?**



► Trener Dariusz Grondziewski z swoją utytułowaną pływaczką Agnieszką Rutkowską, która obecnie jest sportową wizytówką słupskiego Skalara

Moje koleżanki z kadry narodowej trenują co najmniej od pięciu lat lub więcej. Ja trenuję praktycznie wyczynowo od września 2014 roku, kiedy zaczęłam treningi w Skalarze (wcześnie relaksacyjnie), dlatego sędzę, że brakuje mi wszystkiego po trochu. Trener Dariusz Grondziewski walczy z moimi niedoskonałościami. **Ile medali masz w swoim dotychczasowym dorobku pływackim?**

Medali mam sporo, ale to tata jest w stanie wszystkie wymienić. Ja pamiętam te najważniejsze, czyli z zimowych mistrzostw Polski junierek młodszych (basen 25 m) i letnich mistrzostw kraju (basen 50 m). Mam trzy złote medale (2 na 200 m stylem klasycznym i 1 na 100 m także stylem klasycznym) oraz 1 brązowy (50 m stylem klasycznym). Ponadto dwa brązowe krążki zdobyłam w zawodach Swimming Junior Meet jako reprezentantka Polski. Do tego trzeba dodać także dwa medale z mistrzostw województwa pomorskiego w kategorii open (srebrny na 200 m i brązowy na 50 m „żabą”).

Czy masz swoją pływacką idolkę?

Tak. Jest nią jedna z najbardziej utytułowanych polskich pływaczek Otylia Jędrzejczak. **Najgroźniejsze rywalki krajowe?** Julia Cichowska ze Śląska Wrocław, Klaudia Biegała z Trójki Łódź, Wiktoria Skowrońska ze Słowianki Gorzów Wielkopolski. Zresztą innych dziewczyn nie można lekce-

ważyć. Wszystkie startujące są groźne podczas zawodów.

Pływaczki często chorują. Czy z tego powodu miałaś dłuższe przerwy w treningach?

Trenując w profesjonalnym sporcie, nie da się ustrzec przed kontuzjami. Ja od ponad roku współpracuję z fizjoterapeutką Dorotą Hrynkiewicz i ona dba o moje ciało. W tym miejscu bardzo chcę jej podziękować, że mogę na nią liczyć w każdej chwili, a jej masaże są najlepsze. **Najlepsze koleżanki to...**

Nie chcę nikogo pominąć, dlatego pozdrawiam całą klasę I c (od września II c) z Gimnazjum nr 6. Moich sukcesów by nie było bez koleżanek i kolegów z klubu, z którymi trenuję. Do nich zaliczają się: Martyna Drabik, Martyna Kowalewska, Weronika Szeremeta, Jakub Wątor, Karol Heimrath, Julia Figacz, Ola Kozdrowska, Adrian Juraszek, Kasia Łagosz, Jakub Domarad, Krzysztof Wagner. **Plany startowe do końca 2015 roku?**

To już trener Grondziewski ustala. Ja chcę startować w każdych zawodach jak najlepiej i mam nadzieję, że kiedyś ze swoim szkoleniowcem pojedę na kadrę, ale już seniorek.

Jaki jest twój najważniejszy cel sportowy?

Wiadomo, że każdy sportowiec chce walczyć o najwyższe cele. Na razie jestem młodym sportowcem i każdego roku są inne zadania. Główny cel jest jeden - wygrywać i po-

prawiać swoje życiowe rezultaty.

Czujesz satysfakcję z osiągnięć, które masz na koncie?

Obecnie, jako czternastolatka, czuję się spełniona, ale wiadomo, że najgorsze będzie przejście z kategorii juniorskiej do młodzieżowej, a później do seniorskiej.

Które z dotychczasowych wyników cenisz najbardziej i dlaczego?

Odpowiem tak, największym wynikiem sportowym są oczywiście złote medale z mistrzostw Polski oraz zmiana klubu z Aquarius na TP Skalar Słupsk, bo praktycznie od tego czasu osiągam sukcesy na arenie krajowej. Rozwinęłam się i poprawiłam swoje wyniki życiowe.

Do jakiej chodzisz szkoły i do której zdałaś klasy?

Do Gimnazjum nr 6 w Słupsku, od września będę chodziła do klasy II c. Bardzo dziękuję gronu pedagogicznemu za współpracę, a przede wszystkim pani wychowawczyni Edycie Wallner-Sławkowskiej.

Czy nauka nie koliduje z pływaniem?

Nie mam problemów z nauką (moja średnia na koniec roku to 4,8), tylko muszę po wyjazdach na zawody lub zgrupowania chodzić do szkoły z kalendarzykiem, w którym zaznaczam terminy zaliczeń.

Najbardziej ulubiony przedmiot w szkole to...

Na pewno wychowanie fizyczne i przedmioty ścisłe, w tym chemia. Lubię też języki niemiecki i angielski.

Jak oceniasz trenera Dariusza Grondziewskiego?

Jest dobrym i bardzo wymagającym fachowcem. Wie, co trzeba zrobić, by jego podopieczni cieszyli się z sukcesów.



► Agnieszka Rutkowska czuje się w wodzie jak ryba. Słupska pływaczka chce nawiązać do sukcesów Beaty Kamińskiej

Jak układa się twoja współpraca z trenerem?

Mam bardzo dobre relacje. **Treningi pływackie są monotonne i niezwykle trudne. W dodatku trzeba wcześniej wstawać, bo o godzinie szóstej trzeba meldować się na zajęciach. Jak sobie radzisz z tym wszystkim?**

Dla mnie najgorsze jest ranne wstawanie, logistycznie pomagają rodzice i brat.

Jakie inne sporty lubisz?

Prawdopodobnie, gdybym nie uprawiała pływania, to bym trenowała piłkę ręczną.

Niektóre zawodniczki na pływani mają swoje maskotki. A jak jest w twoim przypadku?

Nie posiadam maskotki.

Kto jest twoim najwierniejszym kibicem?

Rodzice, oni praktycznie są na każdych zawodach.

Ponoć twoi rodzice mają korzenie sportowe. Czy to jest prawda?

Nie, moi rodzice nie mają korzeni sportowych, starają się dbać o swoje zdrowie, tata biega, a mama chodzi na aerobik.

Lubisz pływać w Morzu Bałtyckim?

Nie lubię pływać na wodach otwartych.

Co daje tobie uprawianie pływania?

Pozytywny efekt ogólnego rozwoju.

W jakich krajach już startowałaś?

W Niemczech i Portugalii.

Jak oceniasz poziom młodzieżowego pływania w Polsce?

Poziom młodzieżowego pływania jest dość wysoki, jedynie niestety brak jest w Polsce basenów 50-metrowych, np. w województwie pomorskim nie ma żadnego i musimy jeździć na zgrupowania w dość odległe miejsca (np. Olsztyn, Puławy, Oświęcim, Dębica). A chcąc osiągnąć sukcesy

w kategorii młodzieżowej i seniorskiej, potrzebne są treningi na basenach 50-metrowych, ponieważ wszystkie ważniejsze zawody odbywają się na takich basenach.

Twój ulubiony obiekt pływacki w Polsce?

Basen olimpijski w Olsztynie. **Czym dla ciebie jest powołanie do kadry narodowej?**

Wyróżnieniem dającym mi motywację do jeszcze lepszej pracy. W kadrze chcę być jak najdłużej.

Komu chcesz szczególnie podziękować?

Trenerom Dariuszowi Grondziewskiemu i Maciejowi Kowalewskiemu, prezesowi Skalara Krzysztofowi Bukowskiemu, mojej wspomnianej fizjoterapeutce Dorocie Hrynkiewicz, masażystcie Dawidowi Bocianowi z Energi Czarnych Słupsk oraz rodzicom i bratu. ● ● ●

ROZMAWIAŁ KRZYSZTOF NIEKRASZ

Wizytówka pływaczki

● **Imię i nazwisko:** Agnieszka Rutkowska.

Data urodzenia: 27 lipca 2001 roku.

Miejsce urodzenia: Puck.

Znak zodiakalny: Lew.

Rodzice: Grzegorz i Jolanta.

Rodzeństwo: brat Patryk, student Pomorskiej Akademii Pedagogicznej w Słupsku.

Pseudonim: jeszcze nie mam.

Wzrost: 169 centymetrów.

Waga: 57 kilogramów.

Rekordy życiowe na pływani 25-metrowej (dystans, styl i czas):

50 metrów stylem klasycznym - 34,26 s,

100 metrów stylem klasycznym - 1:13,11 min,

200 metrów stylem klasycznym - 2:38,21 min,

50 metrów stylem dowolnym - 29,34 s,

100 metrów stylem dowolnym - 1:02,53 min,

200 metrów stylem dowolnym - 2:20,62 min,

100 metrów stylem zmiennym - 1:12,29 min.

Rekordy życiowe na pływani 50-metrowej (dystans, styl i czas):

50 metrów stylem klasycznym - 34,36 s,

100 metrów stylem klasycznym - 1:15,10 min,

200 metrów stylem klasycznym - 2:39,96 min.

Największa wada: rodzice mówią, że bałaganiarstwo.

Ulubiona potrawa: kurczak z potrawce ziołowej z ryżem.

Słupszczanin postarał się o niespodziankę i ma srebro

Lekkoatletyka

W 91. Mistrzostwach Polski Seniorów w Krakowie oszczepnik Krystian Bondarenko został wicemistrzem kraju. To jego największy sukces.

Krystian Bondarenko jest oszczepnikiem od 2006 roku.

- Pierwszy kontakt z rzutem oszczepem miałem na szkolnych zawodach. Do nich zgłosił mnie Marek Zawadzki, wuefista z Gimnazjum nr 4 w Słupsku. Obserwatorka słupskich zmagani lekkoatletycznych była trenerka Ewa Grecka, znana oszczepniczka, która zaproponowała mi treningi w Słupskim Klubie Lekkiej Atletyki i tak zaczęła się moja oszczepnicza przygoda - przypomina 24-letni Krystian Bondarenko. - Trenowałem pięć lat na stadionie 650-lecia. Jako zawodnik słupskiego klubu zdobyłem srebrny medal mistrzostw Polski juniorów młodszych w Bydgoszczy - dodaje oszczepnik, który jest bardzo mocno związany ze Słup-



FOT. LUKASZ CAPAR

► Krystian Bondarenko to jeden z najbardziej uzdolnionych oszczepników, który po perypetiach zdrowotnych obecnie liczy się w krajowej stawce. Już niedługo chce zdobywać medale dla Słupska

skiem. Bondarenko startował w międzynarodowych zawodach. W kadrze narodowej spędził trzy lata. - Wraz ze studiami, które podjąłem na Akademii Wychowania Fizycznego i Sportu w Gdańsku, zmieniłem barwy na akademickie i trenowałem pod okiem szkoleniowym Leszka Walczaka. Przez trzy lata borykałem się

z kontuzjami, a przez półtora roku miałem rozbrat ze sportem, bo przeszedłem trzy operacje stawu łokciowego. Na szczęście wróciłem do zdrowia i do swojej ulubionej konkurencji. W tym roku zmieniłem cykl szkoleniowy. Wprowadziłem trening typu crossfit i o dziwo dało to efekt, bo wywalczyłem tytuł wicemistrza

Polski seniorów z wynikiem 78,06 m, który jest moim rekordem życiowym. Po tym sezonie mam zamiar wrócić do Słupska i reprezentować Fenix - oznajmia srebrny oszczepnik Krystian Bondarenko, którego ojciec Jan przez ponad 20 lat zajmował się sędziowaniem w lekkiej atletyce, a teraz nawet biega. ● ©© (FEN)

W skrócie

LEKKOATLETYKA

Barbara Madejczyk czwarta w stolicy

W Warszawie odbył się 1. Memoriał Zygmunta Szelesta (to wybitny trener rzutu oszczepem, wychowawca medalistów olimpijskich i mistrzostw Europy). Rywalizacja była na zmodernizowanym stadionie Akademii Wychowania Fizycznego. Konkurencję rzutu oszczepem mężczyzn wygrał mistrz Polski - Marcin Krukowski. Oszczepnik Warszawianki miał wynik 80,76 m. Czwarty był Krystian Bondarenko (AZS AWFIS Gdańsk) - 72,67 m. Dawid Kościół (Jantar Ustka) zajął ósme miejsce - 64,84 m. W stawce oszczepniczek Barbara Madejczyk (Jantar) była czwarta. Ustczanka miała rezultat 50,51 m. Siódmą pozycję wywalczyła Klaudia Maruszewska (Jantar) - 44,79 m. Druga była Marcelina Wittek (obecnie SKLA Sopot, a wcześniej SKLA Słupsk). Ekssłupszczanka posłała oszczep na odległość 58,12 m. Zwyciężyła Marta Kąkol (AZS AWFIS Gdańsk) - 58,43 m. (FEN)

PIŁKA NOŻNA

Można już zapisać się do turnieju

Niedługo, bo za miesiąc zaplanowane są kolejne piłkarskie emocje w Słupsku. W dniach 29 i 30 sierpnia odbędzie się kolejna edycja Cosinus Cup. Piłkarska rywalizacja zaplanowana jest w składach sześciuosobowych. Zapowiada się jeden z większych turniejów szóstek w regionie, a organizatorzy zapewniają, że i w tej edycji nie zabraknie ogromnych wrażeń. Cosinus Cup w Słupsku organizowany jest już po raz czwarty. Jednym z jego organizatorów jest Jarosław Szwiec, na co dzień koordynator generalny Extraligi.pl - rozgrywek, które na naszym terenie cieszą się dużym zainteresowaniem. W tegorocznej edycji na zwycięzców czekają atrakcyjne nagrody warte 4 tysiące złotych, dresy, piłki, sprzęt sportowy firmy Adidas. Organizatorzy zachęcają wszystkich chętnych do wzięcia udziału w turnieju. Przyjmowane są już zapisy. Można ich dokonać, dzwoniąc pod numer telefonu komórkowego 608 783 338 lub mailowo na adres: j.szwiec@pfsport.pl. Koszt udziału w turnieju to 199 zł. (FEN)

W nowej erze na rowerze. Rekonesans po budowie ringu ze ścieżkami (II)

Rower/Turystyka

Słupsk może zaimponować wielu miastom pomysłowymi rozwiązaniami komunikacyjnymi, ale w tej dziedzinie ma też wiele do odrobienia.

Ireneusz Wojtkiewicz
wojtkiewicz@ct.com.pl

Jestem jednym z wielu cyklistów, którzy z wysokości rowerowego siodełka bacznie obserwują postęp robót na budowie słupskiego ringu drogowego i próbują sobie wyobrazić, jak sieć nowych ścieżek będzie dopasowana do już istniejących. Słupsk może zaimponować wielu miastom pomysłowymi rozwiązaniami komunikacyjnymi, ale w tej dziedzinie ma też wiele do odrobienia.

Punkty wypadowe do podmiejskich gmin

Tydzień temu spenetrowałem i zrelacjonowałem przebieg budowy pomiędzy ul. Portową a nowo wznoszonym wiaduktem nad linią kolejową Słupsk-Ustka.

Zapowiedziałem kontynuowanie objazdu na jutro, ale poczynając już od zachodniej strony wspomnianego wiaduktu, którego poprzedniego dnia nie udało się przeskoczyć.

Po drugiej stronie, dokładnie za przyczółkiem tej przeprawy, widać ścieżkę rowerową w budowie. Szeroka na dwa metry, nieźle się już jedzie po kamiennej podbudowie, którą czeka jeszcze wylanie asfaltowej nawierzchni. To ścieżka jednostronna, biegnie lewą stroną nowo budowanego odcinka ringu, który połączy ulice Portową i Braci Staniuków poprzez trzy ronda i wiadukt kolejowy.

Na 620. metrze (wg mojego licznika) ta ścieżka dobiega do ronda Braci Staniuków. Stąd skręca w prawo, ale zaraz się urywa, bo to teren gminy Słupsk i na razie nie wiadomo, kto w ogóle nową drogę ze ścieżką pociągnie dalej przez strefę ekonomiczną. Zatem z ronda skręcamy w lewo na Słupsk, dokąd prowadzi nowa dwujezdniowa droga, którą docieramy do kolejnego, czwartego ronda.

Zbiegają się tu ulice Braci Staniuków, Grunwaldzka, nowo budowana ul. Rejtana oraz prowadząca do Strzelinka aleja w szpalerze starych drzew. To skrzyżowanie jest dobrze skomunikowane z centrum Słupska poprzez ścieżki rowerowe w ulicach Grunwaldzkiej, Jana III Sobieskiego, al. 3 Maja, Wolności, H. Kołłątaja i al. Wojska



FOT. IRENEUSZ WOJTKIEWICZ

► Nowym wiaduktem pomiędzy ulicami Koszalińską i Przemysławą pojechaliśmy pod czujnym okiem wykonawcy

Polskiego. Zjazd z tego ronda w aleję do Strzelinka jest znakomitym punktem wypadowym na podmiejskie trasy rowerowe w gminach Słupsk i Ustka, opisane m.in. w „Nadmorskim przewodniku rowerowym”. Szkoda tylko, że to miejsce nie jest turystycznie zagospodarowane. Przydałyby się wiaty, jakieś ławy, stoły, kosze na śmieci, tablice z mapami okolic itp.

Podobne punkty wypadowe mogłyby zostać urządzone przy kolejnych dwóch rondach, również dobrze skomunikowanych z centrum miasta. Mam

na uwadze drogę w kierunku Darłowa i Jarosławca za skrzyżowaniem al. 3 Maja z ulicami P. Włodkowica i B. Chrobrego, gdzie niedawno miasto zbudowało ścieżkę rowerową i połączyło ją z gminną. Za tydzień zrelacjonujemy, jak ta trasa łączy się z następnym rondem ringu u zbiegu ul. B. Chrobrego, J. Piłsudskiego, Legionów Polskich i 11 Listopada. Ale przez Bierkowo...

Mniej powodów do zadowolenia

A tych dostarczają ogólne wrażenia z budowy ringu długiego

na ok. 6,60 km w jedną stronę (od ronda na Portowej do połączenia ronda ul. Poznańskiej z ul. Słoneczną). Na trasie wg naszego rachunku jest 13 rond, w tym 11 nowo budowanych, oraz 2 wiadukty. Zagęszczenie skrzyżowań o ruchu okrężnym średnio jedno na pół kilometra, a więc kto ma „dar” błędzenia, niech zawczasu potrenuje na jakiejś karuzeli, żeby się uodpornić na ewentualne zawroty głowy.

Stan zaawansowania prac jest dość wysoki, ale nie dający pewności całkowitej realizacji tej inwestycji w planowanym

terminie do końca br. Może więc być tak, że w terminie osiągnie się tzw. przejezdność ringu, a prace wykończeniowe potrwać jeszcze parę dodatkowych miesięcy. Najwięcej roboty pozostało do wykonania na odcinkach dwujezdniowych ulic Rejtana i 11 Listopada oraz na jednojezdniowym połączeniu ul. Portowej i Braci Staniuków przez nowy wiadukt.

Niezbyt przyjemne wrażenie robią ekrany akustyczne, ciągnące się niczym więzienne ogrodzenia ulicami Rejtana, 11 Listopada i Koszalińską. Jako mieszkaniec wolałbym nie mieć takich zasłon na świat, korzystać z dobrodziejstwa dźwiękoszczelnych okien i drzwi oraz liczyć na większą operatywność policji i Inspekcji Transportu Drogowego w ściganiu sprawców nadmiernego hałasu komunikacyjnego.

Poza tym niezbyt zachwyca to, że ścieżki rowerowe są jednostronne i nazbyt często meandrują pomiędzy stronami ringu. Chlubnym wyjątkiem są gotowe odcinki po obu stronach ringu przebiegającego pomiędzy rondami Koszalińska - Grottera oraz na ulicach Przemysławej i Poznańskiej pod oknami inwestora. To tutaj słupscy rowerzyści najchętniej testują nową trasę. ● ©©



Temat wydania

Na tropie Sarsy



Z MIASTA

Wszyscy ludzie prezydenta

Rządzili Słupskiem
współ z Maciejem
Kobylińskim. A dziś?

str. 3

HISTORIA

Przyszło lato. A my na to...

Wypoczynek
dawnych
mieszkańców

str. 7

Biznes zaawansowany, czyli jak zarobić, nie tracąc dobrego humoru

Rozmowa

Z Arkadiuszem Śmigiełskim, założycielem firmy OptiNav, działającej w Słupskim Inkubatorze Technologicznym.

Waszą firmę opisywaliśmy kilkakrotnie w „Głosie”. Ostatnio przy okazji udziału w projekcie kosmicznych śmieciarek, w których mają być zastosowane wasze rozwiązania technologiczne. Jak można krótko opisać OptiNav?

Zajmujemy się zaawansowaną inżynierią. Projektujemy i budujemy systemy pomiarowe, nawigacyjne i kontrolne. Oparte zarówno o technologię 2D, jak i 3D. Zajmujemy się też tworzeniem oprogramowania. Pracujemy dla przemysłu i branży medycznej. Dla tej drugiej wydzieliliśmy nawet spółkę córkę Optimedi, a ostatni też Verteks Metal, która ma biuro w inkubatorze w Chicago.

Początki działalności to?

1997 rok. Zacząłem od działalności gospodarczej, ale już w 2002 roku zbankrutowałem. Ale cechuje mnie wielki optymizm, więc to nie mnie nie podłamało.

No i jak to się zaczęło?

Jako absolwent Wojskowej Akademii Technicznej, miałem parę pomysłów. Wraz z dwoma kolegami z WAT-u, także inżynierami, szukaliśmy swojego miejsca w rzeczywistości. Cel - praca przynosząca dochód, ale i dająca satysfakcję, przyjemność, przy której można się dobrze bawić.

Prawie jak hobby, które jak każda przyjemność, jest kosztowne. Dochodzimy do sedna. Skąd pieniądze?

Z tym jest rzeczywiście problem na początku.

Czyli nie jak w „Ziemi obiecanej” - „Ty nie masz nic, ja nie mam nic...”?

Trochę tak, ale musiał być ktoś z pieniędzmi. Okazał się nim czwarty kolega, fizyk pracujący w dystrybucji wyrobów medycznych. Właśnie wracał ze Stanów Zjednoczonych z targów ortopedycznych. Miał trochę pieniędzy, których nam brakowało. Najlepiej w branży medycznej. Zainspirowany targami, chciał zbudować nawigację prowadzącą chirurga podczas operacji implantologii stawu kolanowego i biodrowego.

Ile zainwestował?

Kilkanaście tysięcy. Złotych oczywiście. W sumie niewiele.



W Słupskim Inkubatorze Technologicznym są dla firm luksusowe warunki lokalowe. Ale brakuje inwestorów, którzy wspieraliby innowacyjne firmy

Chwilę później dołączyło kolejny kolega. Też Słupszczanin po Politechnice Gdańskiej. Na początku pracowaliśmy praktycznie za darmo. Zarabiał się w innej firmie. Po pracy, wieczorem siadaliśmy o 21 do naszych spraw. Często kończyliśmy o 4 nad ranem. **Przełom?**

Rok 2009. Potrzebowaliśmy już większego zastrzyku gotówki na rozwój. Dołączył do nas kolejny kolega, finansista. Był świetny w pisaniu projektów do pozyskiwania środków unijnych. Wspólnie napisaliśmy projekt, za który nie mogliśmy zapłacić, więc dostał udział w firmie. Projekt został oceniony bardzo wysoko w Pomorskiej Agencji Rozwoju Przemysłu. Wspólnie z APR powołaliśmy spółkę. Oni zainwestowali 200 tys. euro pozwolił nam na rozwój. Później dostaliśmy pomieszczenia dla firmy w Słupskim Inkubatorze Technologicznym. Zaczęliśmy jeździć z naszymi produktami na targi. Pozyskiwać klientów. Praca nad technologią, projektem, to część zadania. Może nawet ta łatwiejsza. Trudniej wejść

z gotowym produktem na rynek. Pierwszy nasz produkt to urządzenie pomiarowe oparte o naszą, opatentowaną technologię 3D - OptiTrace.

Pracowaliście dla przemysłu, ale cały czas przywołuje pan branżę medyczną. Uchodząca za niezwykle trudną, by nie powiedzieć hermetyczną.

Ale jest to branża, jak to się mówi: „seksowna”. Są tam olbrzymie pieniądze, ale niesłychanie trudno wejść w ten rynek. Obowiązkowe w tej branży certyfikaty przyznawane są z oporami, a wymagane zabezpieczenia kapitałowe duże. Cóż, nie każdy ma np. milion funtów na ubezpieczenie produktu. Ale jak już się to ugryzie, profity mogą być duże. Dam przykład. Tylko w USA dokonuje się rocznie 1,2 mln operacji kręgosłupa. To rynek wart ok. miliard dolarów w wąskim wycinku procedur medycznych będących w obszarze naszych zainteresowań. Nie trzeba dokonywać wielkich podbojów. Jak się zawjuje skromny 1 proc. tego rynku, proszę sobie przeliczyć, jakie to kwoty. **Co właściwie robicie?**

W uproszczeniu. Kiedyś lekarz ortopeda, przygotowując się do operacji np. stawu biodrowego, miał prześwietlenie rtg i nakładał na to rysunek techniczny endoprotezy. Teraz pacjent przychodzi z dyskią, na której ma zdjęcie przypadku. My mamy do tego program ułatwiający lekarzowi modelowanie jednorazowych narzędzi chirurgicznych pod konkretną operację. Był czas, że program ten dawaliśmy lekarzom za darmo.

Mam wiele szacunku do przedsiębiorców gospodarczych w Słupsku. Produkują, eksportują, zarabiają. Gdy się przyjrzeć bliżej lokalnemu biznesowi niższego pułapu, to idzie wg schematów: hurtownia, sklepy z odzieżą, pizzeria, mała restauracja. Potem mody” solaria, gabinety kosmetyczne, butki. Sfera usług i handlu jest oczywiście ważna, ale mnie interesuje to, jak rozwijać obszar nowoczesnych technologii. Dlatego wasza firma przykuwa uwagę.

- Znacznej części miejscowych inwestorów czy ludzi z pieniędzmi nie pociągają nowości, a już na pewno nie duże ryzyko. Wolą zwrot nakładów

niski, ale za to pewniejszy. Wolą rzeczy sprawdzone, o których mają jakieś pojęcie. **Czyli sztaampowe. A jak się robi firmę w waszym przypadku?** Generalnie patent podzieliłbym to trzy elementy: ludzie - firma - otoczenie, nazwijmy je ideowe. Zorientowanie na współpracę i wspólnotę celów.

Kluczowy jest czynnik ludzki. W ludzi trzeba inwestować. W zamian oczekiwać pomysłów i kreatywności. Ale do tego trzeba ludziom stworzyć warunki. Także finansowe. Inżynier musi zarabiać. **Ile?**

Tyle, ile powinien wykształcony inżynier. Jak dodamy do tego atmosferę pracy, która ma sens, daje satysfakcję, radość, nie nuży, mamy szansę na sukces.

Zaraz za tym pieniądze. Banki?

Nie ma tematu banków. Finansują bezpieczne przedsięwzięcia, nieobarczone ryzykiem. One nie mają żadnych pieniędzy dla start-upów, czyli firm początkujących. Aby dostać kredyt, trzeba mieć przepływ na rachunku, zabezpieczenia. Takie przedsięwzięcia finansuje się na trzy sposoby. Poprzez dotacje (np. unijne), fundusze venture capital - czyli kapitał inwestowany przez inną spółkę.

Są też wreszcie tzw. aniołowie biznesu. Idealny przykład to Stany Zjednoczone. Tam jest mnóstwo inwestorów poszukujących możliwości lokowania pieniędzy. Nie interesuje ich stopa zwrotu na poziomie 10-20 proc. Potrafią wydać np. 100 tys. dolarów. Raz, drugi, trzeci, dziesiąty. Ale kiedy trafiają z inwestycją, za jedenaście stopa zwrotu idzie już nawet nie w setki, ale tysiące procent.

Brzmi idealistycznie.

Ale tak to działa. Co różni polski, choćby nasz słupski park technologiczny z jego amerykańskim odpowiednikiem? Nasze warunki lokalowe są w porównaniu z tamtejszymi wręcz luksusowe. Piękne, nowoczesne biura, w których panuje... głęboka cisza. Nic się nie dzieje. Tamtejsze parki to wielkie open space (otwarte biura), w których dziesiątki firm ma skromne boksy. Pracują, realizują swoje projekty, pomysły, przy tym wciąż o nich opowiadając. Wśród nich krążą aniołowie biznesu, wyszukujący okazji do zainwestowania.

Czyli najważniejszy jest jednak kapitał ludzki.

Zdecydowanie. Trzeba go tylko wyzwolić. A z tym jest chyba najgorzej. Problemy widzę głównie dwa - mentalny i instytucjonalny.

To w sumie niewiele. Oba łatwe do przeskoczenia.

Zacznijmy od szkolnictwa. Zawodowe, delikatnie mówiąc, leży. Uważam, że w procesie kształcenia za mało jest praktyków. Opieramy się głównie na teorii. Potrzeba ludzi, łączących wiedzę z doświadczeniem. Ukończyłem słupskie technikum elektryczne. Najlepsze zajęcia, które mnie w jakimś stopniu ukształtowały, to były lekcje z niezwykłym już niestety profesorem Mirosławem Wilkiem. Praca w szkole była dla niego dodatkowym spełnieniem. Przede wszystkim związany był ze słupskim Zakładem Technik Medycznych. Był praktykiem przenoszącym na grunt edukacji wiedzę, podaną w sposób ciekawy, zajmujący i czasami wesoły.

O tym czytam w swoim dekalogu firmy OptiNav? „Praca i zabawa to dwa uzupełniające się aspekty tej samej czynności w naszej firmie”. Albo „Życie jest piękne. Dobrze jest być częścią zespołu, który pracuje nad czymś, w co wierzy”. To jest ta sfera mentalna?

Tak. Zapęta pan o coś dzieciaki w klasie w USA, to zobaczy pan las rąk. Czasami gadają głupoty, ale każdy chce coś powiedzieć, zabłysnąć, pokazać się. Nasi uczniowie są wycofani, wolą się nie wychylać, boją się ośmieszenia. Trzeba to przełamywać. Jest dużo młodych ludzi z wielkim potencjałem. Brakuje im wiary, śmiałości, która byłaby jeszcze budowana przez nauczycieli, wychowawców i rodziców.

Szukam tego potencjału w naszej lokalnej rzeczywistości.

My współpracujemy z technikum mechanicznym (obecnie Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych nr.1). I to jest fajna współpraca. Duży potencjał ma Akademia Pomorska. Choć to uczelnia humanistyczna, ma świetny kierunek - fizyka. Nie szukamy wąskich inżynierów specjalistów, a raczej dobrze wykształconych pasjonatów.

Przyszłość OptiNav?

Wkrótce wiele się zmieni, ale teraz nie mogę zbyt dużo o tym mówić. Mogę zdradzić, że duża firma chce nas kupić. Będziemy działać jak dotąd, tylko w nowej rzeczywistości, i jak sądzę, prężniej. ● ● ● ROZMAWIAŁ KRZYSZOF NAŁĘCZ

Wszyscy ludzie byłego prezydenta

● Obecna władza to koszmar, o prezydencie Biedroniu mogę mówić tylko źle - ocenia Maciej Kobyliński

● O opinię o tym, co nowej władzy wychodzi, a co nie, poprosiliśmy urzędników byłego prezydenta

Analiza

Grzegorz Hilarecki
grzegorz.hilarecki@gp24.pl

Dziś losy byłych urzędników z najbliższego otoczenia Macieja Kobylińskiego układają się różnie. Łączy je jedno - nie pracują już w słupskim ratuszu. Część musiała odejść od razu po zmianie władzy, część z pracy w magistracie zrezygnowała sama.

Skarbnik, czyli ostatnia z zarządu miasta

Do tej ostatniej grupy należy Dorota Bałukonis, skarbnik miasta, która formalnie odchodzi z pracy dzisiaj, czyli 31 lipca, jako ostatnia z najważniejszych za rządów poprzedniego prezydenta. Na środowej sesji radni podejmowali decyzję o jej odejściu (skarbnika formalnie powołuje i odwołuje rada miejska).

- Z pracy zrezygnowałam sama - tłumaczy była już urzędniczka. - Nie ukrywam, że po tym jak obecne władze miasta publicznie mówiły, że chcą zmiany na tym stanowisku i źle mówiły o mojej pracy. Mam pewien pomysł na życie, ale nie chcę go zdradzać publicznie. Pracy będę szukała poza Słupskiem. Ale nie chcę oceniać nowych władz i tego jak działają, byłoby to w mojej sytuacji niezręczne.

Pierwszy odszedł prezydent Kobyliński

Rozczarowania zaś nowymi władzami miasta i ich poczynaniami nie kryje Maciej Kobyliński, który z racji utraty stanowiska w wyborach odszedł z urzędu w grudniu.

- Robert Biedroń kłamie. Obiecywał, że zachowa w ratuszu Jacka (mowa o Jacku Szubie - dop. gh) i Andrzeja (mowa o Andrzeju Kaczmarczyku - dop. gh), że z nimi będzie pracował. I co? On jedno mówi, a drugie robi. W dodatku źle, w zasadzie nic nie robi jako prezydent, a sprawy miasta idą w bardzo złym kierunku. Najlepszym przykładem jest choćby to, co się dzieje z akwaparkiem, a w Koszalinie otwar-



► Jedna z sesji. Urzędnicy z magistratu i jednostek miejskich. Ci z prawej (w drzwiach): Bartosz Gwóźdź-Sproketowski, Jacek Szuba, Dawid Zielkowski odeszli z ratusza

cie akwaparku 31 lipca! - zauważa Maciej Kobyliński.

Zdaniem byłego wieloletniego prezydenta Słupska obecne władze nie szanują tego, co w mieście robiono dobrze, a w dodatku niektóre rzeczy psują, choćby sprowadzając do miasta na eksponowane stanowiska ludzi z zewnątrz.

- U mnie taką osobą był tylko Edward Zdzieborski (były II zastępca prezydenta, wrócił pod Warszawę, gdzie mieszka - dop. gh), ale kandydat ze Słupska nie wystartował wtedy na stanowisko - mówi były prezydent Słupska.

Jednak jak zaznacza, do polityki i rządzenia miastem wrócić nie zamierza.

- Mam już 71 lat, wystarczy, choć serce się kraje, jak się patrzy na poczynania Biedronia - kończy.

Pierwszy zastępca Kobylińskiego i Biedronia

Podobnie o polityce kadrowej w ratuszu mówi Andrzej Kaczmarczyk, pierwszy zastępca Macieja Kobylińskiego i przez ponad miesiąc Roberta Biedronia.

- Ludzie z zewnątrz gdzieś w Polsce, a nie w Słupsku płacą podatki i z czasem wyjadą z tego miasta razem z obecnym prezydentem, a my tu zostaniemy - mówi były urzędnik i kontrkandydat Biedronia w wyborach.

Andrzej Kaczmarczyk musiał odejść z ratusza w styczniu i do tej pory szuka nowej pracy. Z tego powodu nie kryje rozgoryczenia, mimo to nie chce oceniać nowej władzy.

- Prezydent Biedroń jednak mówił, że będzie ze mną współpracował, potem zmienił zdanie. A o jego polityce powiem tylko, że to blichtr i działania na pokaz, a nie rozwiązywanie problemów miasta, w którym przecież nie wszystko było kryształowo - przyznaje samorządowiec, który w ratuszu przeszedł drogę od podinspektora do pierwszego zastępcy prezydenta.

Od asystenta prezesa do fundacji

- Ja bym to określił, że w działaniach PR Robert Biedroń jest niedoścignionym mi-

strzem i możemy się od niego wiele nauczyć - ocenia to, co dobrze robi nowa władza, Jacek Szuba, kiedyś asystent Macieja Kobylińskiego, a potem prezes Agencji Promocji Regionalnej Ziemia Słupska.

- A co mu nie wychodzi? Rozwiązywanie problemów Słupska.

Były urzędnik radzi sobie w nowej miejskiej rzeczywistości, choć APR rozwiązał Biedroń (już za poprzednika rada miejska podjęła taką uchwałę - dop. gh). Obecnie działa w fundacji Indygo, wraz z byłymi pracownikami APR organizując imprezy w mieście, i to z dobrym skutkiem. Ot, choćby jutrzejszą rocznicę powstania warszawskiego. Robi więc to samo, co robił jako prezes miejskiej spółki, tylko już na własny rachunek, ale też na zlecenie miasta.

Były szef gabinetu sam odszedł z ratusza

Jednym z fundatorów fundacji Indygo jest Wojciech Szulc, były szef gabinetu prezydenta. Jak sam mówi, pomaga

w fundacji, ale na obecną pracę ma mało czasu, choć np. zebrane w Słupsku przez fundację dary na Ukrainę wioził osobiście. Generalnie pracuje w fabryce okien Bajcar, a z ratusza sam odszedł, gdy skończył mu się urlop tacierzy-

Obecne władze nie szanują tego, co w mieście robiono dobrze - ocenia Maciej Kobyliński

ński, na który poszedł w sierpniu 2014.

W międzyczasie nastąpiła reorganizacja ratusza i gabinet prezydenta zamienił się w biuro prezydenta Słupska, a posada szefa została zajęta przez Marcina Anaszewicza, prawą rękę w ratuszu Roberta Biedronia.

- Nowych władz miasta nie będę oceniał. Nie interesują mnie i nie śledzę ich poczynania - powiedział nam Wojciech Szulc.

Różne losy urzędników po zmianie władzy

Oceny działań nowych władz nie podjął się też Dawid Zielkowski, były rzecznik Macieja Kobylińskiego w ratuszu, formalnie asystent ds. komunikacji społecznej. Zaznaczył, że nie chce o tym z nami rozmawiać i nie życzy sobie, byśmy o nim pisali. Nawet tego, że obecnie pracuje w Morpolu jako specjalista do spraw komunikacji wewnętrznej.

Nie udało nam się skontaktować z Agnieszką Nowak, byłą sekretarzem miasta, zwolnioną z ratusza z zaskoczenia w styczniu. Powiedziano nam, że karierę zawodową związała potem z Trójmiastem.

W ratuszu zaś nadal pracują niższej rangi urzędnicy z byłego gabinetu prezydenta Kobylińskiego.

- Tylko po reorganizacji przesuwano nas - tłumaczy Dariusz Poręba, który przez pewien czas zarządzał APR. Z racji, że nadal pracuje w ratuszu, nie pytaliśmy go o ocenę działań nowego szefa. ● ©©

SARSA: jestem meganiezrównoważona ruchowo, wokalnie i emocjonalnie

● Moja muzyka jest bardzo emocjonalna, ale zmierza w kierunku bitów przyjemnych. Żeby ludzi napęlić taką pozytywną energią

Sylwetka

Joanna Gliszczyńska
oanna.gliszczynska@gp24.pl

Sarsa Markiewicz to ostatnio gorące nazwisko na polskiej scenie muzycznej. Wszystko z powodu trzech nominacji do ESKA Music Awards 2015 w kategoriach: najlepsza artystka, najlepszy debiut radiowy i najlepszy hit. Tym ostatnim jest przebój „Naucz mnie”, będący zapowiedzią płyty „Zapomnij mi”, która ma się ukazać pod koniec wakacji. Co ciekawe - płytę można już zamawiać na stronie empik.com, gdzie zyskała nawet status bestsellera, a ludzie śmiało ją recenzują, mimo że jeszcze oficjalnie nie istnieje.

„Naucz mnie” ma szansę zostać hitem lata, lansują go komercyjne stacje radiowe, nuci młodzież, nawet telefony łzawią w rytm tej piosenki. Dobrze by było zatem wiedzieć, kim jest autorka, zanim nasze dziecko zacznie sobie kręcić na głowie koczki w kształcie rogów lub znieśnacka zgłosi chęć wytatuuowania sobie trójkątów na przedramieniu.

Kim jest więc Sarsa? Tak naprawdę to Marta Markiewicz, ponieważ Sarsa to pseudonim artystyczny, a właściwie jego część - od dłuższego „Sarsa-parilla”, jak artystka nazwała siebie oraz zespół, z którym występowała. Skąd taki pseudonim? Czy ma powiązanie z rośliną o takiej nazwie, która od wieków była lekiem na wiele chorób, jako środek oczyszczający krew i usuwający toksyny z organizmu, a dodatkowo afrodyzjak? Czy muzyka Sarsaparilli miała być takim lekarstwem dla duszy, zwiększającym witalność? Piosenkarka sama to potwierdziła w jednym z wywiadów, mówiąc, że chciałaby, aby jej „muzyka była uzdrawiająca, a ludzie przestali się stresować, podążali za tym, co odpowiada im wewnątrz, kreowali z siebie i żyli tylko dla innych”. To piękne hasło życia

w zgodzie ze sobą jest głoszone od dawna jako jedyna recepta na szczęście. Czy Marta Markiewicz starała się je realizować?

Wydaje się, że tak, ponieważ od chwili, kiedy zrozumiała, że muzyka jest dla niej najlepszym sposobem na wyrażenie siebie, stała się jej największą pasją. I to zarówno komponowanie, jak i śpiewanie, co właściwie robi już niemal od osiemnastu lat, jeśli weźmiemy pod uwagę fakt, że pierwszy utwór stworzyła w wieku ośmiu lat, gdy na Pierwszą Komunię dostała w prezencie organki. Wtedy to była jednak bardziej zabawa. Do tego, że muzyka będzie jej drogą do samorealizacji, dojrzała powoli i skrycie, ponieważ nawet w czasach licealnych jej koleldzy nie zdawali sobie z tego sprawy. - Była normalną dziewczyną, miłą i sympatyczną, może trochę wyalienowaną. Ubierała się prosto, bez żadnej ekstrawagancji. Kryła się ze swoimi marzeniami i ze swoim talentem - mówi jej znajomy ze szkoły.

Do szczęściarzy, którzy mieli możliwość wysłuchania jej pierwszych prób wokalnych, należeli ustczanie i kuracjusze, bo: - Marta miała chłopaka, z którym występowała na uesteckiej promenadzie. On grał na gitarze, a ona śpiewała. Wtedy jeszcze nie było słyhać jej charakterystycznego brzmienia, widocznie jej głos wykrywał się później - twierdzi kolega Marty i dodaje: - Nie wierzę, że mogłaby coś zrobić wbrew sobie, żeby przypodobać się komuś. Nie była konformistką.

I w zgodzie ze sobą, czyli ze słowami: „jestem mega niezrównoważona ruchowo, wokalnie i emocjonalnie, bo mój temperament muzyczny we mnie dudni i płonie”, skończyła studia na Akademii Pomorskiej w Słupsku na kierunku edukacja artystyczna, uzyskując tytuł magistra sztuki, a w „zwykłym” życiu zostając muzykoterapeutką. Przy czym w terapii używa nietypowego „instrumentu” - kamertonu, co podobno niesamowicie wycisza i daje zaskakujące efekty.

Myliłby się jednak ten, kto by sądził, że studia były dla niej tylko czasem nauki, zabawy i szlifowania głosu. Marta robiła wszystko, żeby zaistnieć w szerszej świadomości. Brała udział w licznych konkursach, współtworzyła projekty arty-

Osiągnięcia

● 2011 r. - nagroda w konkursie Niemen Non Stop w kategorii twórczość własna oraz wyróżnienie za interpretację kompozycji Czesława Niemena.

2012 r. - liczne nagrody na festiwalu Bałtyk Festiwal Media i Sztuka: I miejsce, Bursztynowy Mikrofon za projekt TakLoopNie (utwór „Ciagle mało”), II nagroda dziennikarzy radiowych oraz nagroda publiczności za autorski utwór „23 takie lata” z zespołem Fluktua. W tym samym roku z zespołem Fluktua została laureatką konkursu Skoda Auto Muzyka Polska. Laureatką tego samego konkursu została też w 2014 r. W lipcu tego roku zdobyła nagrodę publiczności na Bałtyckim Festiwalu Piosenki.

styczne, a przede wszystkim śpiewała w różnych formacjach. Pod tym względem największe osiągnięcia i rozpoznawalność zyskała ze słupską grupą Fluktua, tworzoną przez doświadczonych muzyków, wiodzących się częściowo z kultowej w pewnych kręgach grupy Wszystkie Wschody Słońca.

Jak w ogóle ta współpraca z młodzieńką wokalistką została nawiązana? Opowiada o tym gitarzysta grupy: - Zobaczyliśmy Martę na jakimś koncercie, spodobała nam się i zaprosiliśmy ją do zespołu, który dopiero powstawał. Marta była z nami od początku. Pisała teksty i robiła wokale. Współpraca z nią to była czysta przyjemność, ponieważ podobnie odbierała muzykę, jako fizyczne i psychiczne przeżycie. Była też jedną z nielicznych znanych mi osób, która miała swój cel i robiła bardzo dużo, żeby go osiągnąć.

Korzystne okazało się także połączenie dojrzałości muzyków z młodością Marty, gdyż „jej energia i nasze doświadczenie to był dobry miks” - twierdzi muzyk. Wspólnie nagrali epkę, kilka teledysków i zagrali dwa koncerty w studiu radiowej Trójki. Potem się posypało - klawiszowiec wyjechał za granicę, a Marta do Warszawy. Dziś Fluktua po dłuższej przerwie chce wznowić działalność i szuka nowej wokalistki, natomiast Sarsa stała się rozpoznawalna, tak jak sobie wymarzyła. Pomogły jej w tym niewątpliwie programy typu talent

show, w których uparcie brała udział. Najpierw było Must Be The Music, ale tam nie udało jej się zaistnieć, potem przyszła kolej na X Factora i tutaj wzbudziła niemałą sensację już na początku, wyznając, że przyjechała ze Słupska, gdzie studiuje i mieszka w zakonie urszulanek, które zresztą bardzo ją wspierają w jej muzykowaniu i dodają otuchy. Niestety, mimo zachwytów jury nad barwą jej głosu, odpadła w tzw. bootcampie, odpowiadającym mniej więcej fazie półfinału. Do prawdziwego półfinału dotarła w kolejnym tego typu programie - The Voice Of Poland. Jednak nie wystąpiła w nim z powodu wypadku, któremu w tym czasie uległa. Wycofanie się z tej produkcji przyniosło masę spekulacji. Najpierw pojawiła się pogłoska o wypadku samochodowym, później mówiło się, że wokalistka zrezygnowała z programu, by móc podpisać lepszy kontrakt płytowy, niż zapewniałaby jej ewentualna wygrana. Te pomówienia i plotki zdementowała sama Marta, wydając oficjalne oświadczenie. Po czasie przyznała: - Odpadłam przez to, że byłam nieostrożna i doznałam takich obrażeń, że nie mogłam kontynuować udziału w programie i miałam mega załamkę, również psychiczną.

Dziwne w tej całej sytuacji wydaje się tylko tak duże oburzenie artystki, ponieważ media i internauci zawsze poszukują spiskowych teorii, a plotki są ich pożywieniem codziennym, z reguły krótkotrwałym. Niewątpliwie szum i kontrowersje związane z odejściem wokalistki z The Voice Of Poland sprawiły, że stała się znana. Paradoksalnie więc, wycofanie oznaczało „wygraną”, gdyż pomogło osiągnąć cel - Sarsa podpisała kontrakt z wytwórnią Universal, nagrała przebój zapowiadający jej płytę, której premiera tuż-tuż, koncertuje i zyskuje coraz większe grono fanów. Pozostaje tylko mieć nadzieję, że na płycie będzie więcej Sarsy w Sarsie, ponieważ znając jej wcześniejszą twórczość, trudno rozpoznać w „Naucz mnie” charakterystyczne brzmienie jej głosu. Czy to efekt współpracy z dużą wytwórnią, czy tak ma brzmieć emocjonalny electro-pop według Marty Markiewicz? Oby to pierwsze. ● ©©



► Sarsa Markiewicz dzięki swojej wrażliwości i talentowi zyskała już całkiem spore grono fanów, którzy założyli jej fanklub

Sztukę, muzykę kocham i nie wyobrażam sobie, że mogłabym robić coś innego w życiu

● Dla ZUS, choć jest bez nogi, to nadaje się do pracy, bo ma dwie zdrowe ręce

● 24-letnia Ewa Lemankiewicz pokonała raka, ale amputowano jej nogę. Walczy o rentę

Zakład Ubezpieczeń Społecznych popisał się ręką swojego urzędnika

Słupsk

Alek Radomski
aleksander.radomski@gp24.pl

Magdalena Gryko, burmistrz Kępic, nie od razu skojarzyła, o kogo chodzi, kiedy przeczytała w kalendarzu, że ma spotkanie z Ewą w sprawie pracy. Lemankiewiczów w gminie jest sporo. Bezrobotnych też. Pierwszy raz zdziwiła się, jak zobaczyła w drzwiach wspartą o kulach dziewczynę. Znała ją przecież. Za głowę złapała się, kiedy Ewa wytłumaczyła, dlaczego szuka zatrudnienia.

Od spotkania sprzed tygodnia w życiu Ewy sporo się wydarzyło. Znowu mówiły o niej media. Tym razem nie dlatego, że z powodu jednego z najradszych nowotworów amputowano jej nogę w stawie biodrowym i potrzebuje wsparcia. Słupski oddział Zakładu Ubezpieczeń Społecznych nie przyznał jej renty socjalnej.

Wyrok

Ewa zachorowała pięć lat temu na mięsaka Ewinga. Płakała z bólu, który przeszywał nogę od biodra po same palce. Choroba nie została rozpoznana od razu. Lekarz pierwszego kontaktu najpierw przepisał tabletki. Kiedy ból nie ustępował, skierował Ewę do Miastka, gdzie założono gips. Kuracja pomogła jedynie na chwilę. Później od specjalisty w Słupsku, przez fatalne wyniki z krwi i kolejne konsultacje, trafiła do Koszalina, gdzie zrobiono prześwietlenie. Tam lekarz spojrzał na kliszę i zwyczajnie oznajmił, że to może być rak. Znowu był płacz. Miała 19 lat, kiedy stała się pacjentką oddziału onkologicznego słupskiego szpitala. Jego ordynator doktor Ryszard Kwiatkowski od razu umówił ją ze specjalistami w Warszawie. Zrobiono biopsję. Wyniki wyszły złe. Lekarze kazali przygotować się na złą wiadomość.

Po amputacji bóle fantomowe nie ustępowały.

Oczywiście, że mam żal do słupskiego ZUS - przyznaje Ewa Lemankiewicz

Swędziało kolano, którego przecież nie było. Po pierwszej chemioterapii zaczęły wypadać włosy. Wówczas ZUS przyznał jej rentę na okres pięciu lat. Na pierwszej komisji lekarskiej nie musiała nawet stawać. Orzecznikom wystarczyła dokumentacja, by uznać ją za całkowicie niezdolną do pracy. Również lekarze na kolejnych komisjach, gdzie weryfikowano jej stan zdrowia, orzekali identycznie. W marcu ZUS zmienił zdanie.

Orzeczenie

Do 600 złotych renty socjalnej Ewa miała prawo, ponieważ do tej pory uznawano ją za całkowicie niezdolną do pracy. Pieniądze ratowały domowy budżet. Jej dochód, obok 500 złotych alimentów na czteroletnią córkę Jagodę, to 77 złotych zasiłku rodzinnego i 156 zł pielęgnacyjnego. Podczas ostatniej komisji lekarz orzecznik ZUS-u orzekł jednak, że 24-latką jest częściowo zdolna do pracy. To oznaczało utratę renty.

- Od pani doktor usłyszałam, że mam nawet nie myśleć o odwołaniu - relacjonuje Ewa. - Mówiła, że dołoży starań, abym tej renty nie dostała. Minęło pięć lat, mam dwie ręce i mogę iść do pracy. Lekarka albo źle widzi, albo nie rozumie, co to niepełnosprawność, jeśli nie zauważyła jej u mnie.

Ewa mieszka w popegeerskim bloku w Osowie koło Kępic. Rodzinne mieszkanie to trzy pokoje, 60 metrów kwadratowych i w sumie ośmioro lokatorów. Dziewczyna razem z córką i mamą zajmują jeden pokój. Pozostałe ojciec i siostry Ewy oraz ich dzieci. Im łatwiej wejść po schodach na drugie piętro niż jej.

- Nie jestem w stanie wykonać samodzielnie niektórych najprostszych czynności - przyznaje. - Jak mam coś przenieść, skoro opieram się o kule? Czy jakkolwiek pracodawca przyjmie mnie do pracy, jeśli będzie musiał przydzielić mi kogoś do pomocy?

W ten sposób swoją sytuację tłumaczyła do kamery ogólnopolskiej telewizji. Na decyzję ubezpieczyciela żaliła się też w regionalnym radiu. Na drugi dzień na murach słupskiej siedziby ZUS-u pojawiły się napisy: „Ewa, trzymaj się” i „Lekarze ZUS, jesteście moralnymi trupami”. Na elewacji ktoś zakreślił jeszcze czarnym spr-



► Ewa zachorowała pięć lat temu. Pokonała chorobę. W rekonwalescencji pomagali nasi czytelnicy

600

ZŁOTYCH
to wysokość renty socjalnej,
której nie przyznano Ewie

yem kwiat dla dziewczyny. Policja nie miała kłopotów z ustaleniem sprawcy. Pod swoim dziełem podpisał się z imienia i nazwiska. Zarejestrowały go też kamery monitoringu. Kilka dni później okazało się, że krytyka ZUS-u pochodziła z wnętrza tej instytucji, bo Robert O. to pracownik bydgoskiego oddziału zakładu.

Dziś 38-latkowi za wykroczenie grozi kara grzywny do pięciu tys. zł lub pozbawienia wolności. Zakład wyczynu swojego inspektora nie komentuje. Nie udziela również informacji co do jego stażu pracy i obowiązków. Wstrzymuje się też z wyciągnięciem ewentualnych konsekwencji. Przynajmniej na razie.

- Prowadzone jest postępowanie wyjaśniające w tej sprawie - informuje Alina Szałkowska, rzeczniczka bydgoskiego oddziału. - Czekamy na jego zakończenie.

Decyzja

Przedstawiciele ZUS-u przyznają, że sprawa renty dla Ewy jest drażliwa. Podkreślają przy tym, że trzymać muszą się obowiązujących przepisów. Skoro lekarz orzecznik uznał dziewczynę za częściowo zdolną do pracy, to renta jej się nie należy. Urzędnicy poszli jej jednak na rękę. Choć Ewa nie odwołała się od marcowej decyzji ubezpieczyciela, będzie mogła to zrobić teraz. Stosowny wniosek już złożyła. W jego napisaniu pomogła gmina Kępice.

Samorząd przyznał też dziewczynie niespełna 100 złotych zasiłku. W zasadzie tylko po to, aby zapewnić jej ubezpieczenie społeczne. - Oczywiście, że mam żal do ZUS-u - przyznaje Ewa. - Głównie jednak do orzecznika. Wiem, że będę kolejny raz stawać na komisji lekarskiej. Tym razem ma ona być w trzyosobowym składzie. Jeśli decyzja zostanie podtrzymana, będę odwoływać się do Sądu Pracy. Co radzę ludzom w podobnych sytuacjach? Nagłaśniajcie takie sprawy. ●

©©

Słupsk

Jarosław Stencel
jaroslaw.stencel@gp24.pl

Oprócz piłki nożnej bardzo popularna w XIX wieku była gimnastyka. Jeden z placów gimnastycznych znajdował się przy dzisiejszym budynku liceum przy ulicy Szarych Szeregów. Tam też powstała pierwsza słupska hala sportowa, w której ćwiczyli słupscy gimnastyści.

Przy rzece Słupi swoje stancie miały kluby kajakowe. Pierwszym terenem, na którym w Słupsku grano w piłkę, był Aucker Spielplatz - czyli dosłownie, jak w Krakowie - Błonia (obecny teren Salusa i lasek) - powstały około 1910 roku. Znajdowało się tam w różnym okresie aż do 6 boisk do piłki nożnej, 4 korty tenisowe, budynek tenisowego klubu Rot-Weiss, drewniane szopy Towarzystwa Gimnastycznego Jahn, 2 miejskie szatnie (kapielisko przy rzece). Kolejną areną był Sportplatz Elysium - plac Sportowy Elizjum (klub Viktoria, obecnie Lidl przy Kniaziewiczza) - powstał w 1923 roku - boisko i 350-metrowa bieżnia (istniało do 1938 roku) - maksymalna pojemność 5000 osób. To tutaj po raz pierwszy klub ze Słupska (Victoria) spotkał się z drużyną z Polski. W 1935 roku Słupsk odwiedziła drużyna Unii Tczew.

Kolejny stadion to Joachim Albrecht Sportplatz - plac Sportowy im. Albrechta (klub Germania, obecnie stadion Gryfa na Zielonej) - powstał w 1925 roku - 400-metrowa bieżnia, 2 boiska, drewniana kryta trybuna (pierwsza na Pomorzu). W 1934 roku przebudowany, pojemność do 10000 widzów. Tutaj swoje mecze w mistrzostwach Niemiec rozgrywała Victoria. Słupsk gościł między innymi drużyny Schalke 04 Gelsenkirchen (porażka w Słupsku 0:8) oraz Werderu Breme. Hindenburg Kampfbahn - dosłownie plac Walk im. Hindenburga, czyli obecny stadion 650-lecia - powstał w 1926 roku - 1600 miejsc siedzących i około 8 tysięcy stojących, bieżnia 400-metrowa, rzutnia i skocznia, 4 korty tenisowe, budynek drewniany z szatniami. Lohse Kampplatz - plac Walk im. Lohsego (boisko Towarzystwa Kolejowych, do 1989 roku Czarnych, obecnie Orlik, a reszta w ruinie) - powstał w 1929 roku - 400-metrowa bieżnia i drewniany budynek z szatniami, trybuna z miejscami

Historia słupskich stadionów. Nie brakowało pojedynków z drużynami zza granicy

● Przed wojną istniało w Słupsku wiele obiektów sportowych. Najwięcej było aren piłkarskich. Tylko część z nich pełniła swoją rolę także po 1945 roku

Egz. Obaw. Okrągły 11

Niedziela 27 czerwiec 1948 r., godz. 18³⁰

Stadion K. Z. S. „GWARDIA” (dawniejszy Miejski)

odbędzie się

**MIĘDZYNARODOWY
MECZ PIŁKARSKI**

Pierwsza ligowa drużyna czeska **A.F.K. „KOLIN”** — **K. Z. S. „GWARDIA” C.W. M.O. Słupsk**

Drużyna czeska składa się z reprezentacyjnych graczy Ligi Czeskiej

Drużyna K. Z. S. „Gwardia” C. W. M. O. Słupsk, wystąpi w swym najsilniejszym składzie

Ceny biletów (stojące i siedzące) normalne 100.— zł, wojsko i młodzież szkolna 50.— zł, ze względu na ograniczoną ilość miejsc przedprzedaż biletów od dn. 25-26 w godz. od 8 do 19 w firmie „Czytelnik” — Rozdzielnia przy ul. Wojska Polskiego 41-2.

Zawody odbędą się bez względu na pogodę.

P.S.Z.O. - Zmł. Gł. w Słupsku - 1060 - 870 - VI.48 X - 20706

► W latach czterdziestych w Słupsku już toczono piłkarskie pojedynki z zespołami zagranicznymi

mi siedzącymi (przy torach) i stojącymi. Trybuna i budynek istniały w latach powojennych. Całość zniszczona została w latach 90.

W 1933 roku ze środków Urzędu Pracy Rzeszy powstał także stadion z torem wyścigów konnych (wraz z trybuną) Wojskowego Klubu Sportowego Blucher przy ulicy Arciszewskiego (obecnie AP). Tutaj odbywało się wiele imprez sportowych miejscowego garnizonu. Istniało także boisko dawnego Gryfa Ryczewo (powstał około 1912 roku) połączonego z browarnią Fortuną w wyrobisku, gdzie teraz jest Wczasowa. Przed 1930 rokiem zlikwidowano boisko Klubu Poczтового przy ulicy Przemysłowej (naprzeciwko obecnego gmachu Famarolu). Istniały także obiekty sportowe w powiecie słupskim. Największym z nich był powstały w 1924 roku stadion w Damnicy (o nazwie plac Walk Pamięci Bohaterów). Pozostałe boiska były w: Uście,

**W 1948 r.
po remoncie
otwarto ponownie
stadion przy ulicy
Grottgera**

Dębnicy Kaszubskiej, Bierkowie, Machowinie, Zagórzycy, Damnie, Krzemienicy, Nożynie, Żelkowie, Starkowie, Izbicy i Mikorowie. W 1930 roku w Słupsku istniało 21 klubów sportowych: Towarzystwo Gimnastyczne 1861, Towarzystwo Gimnastyczne Jahn, Niezależna Spółka Gimnastyczna, Towarzystwo Sportowe Germania 03, Towarzystwo Sportowe Viktoria 09, Towarzystwo Sportowe Fortuna 1919, Towarzystwo Sportowe Strzała (Pfeil), Towarzystwo Kolarskie Wędrowiec (Wanderer), Towarzystwo Kolarskie Solidarność (Solidaritaet), Towarzystwo Pływackie 1928, Klub Pływacki

Wodni Przyjaciele (Wasserfreunde), Towarzystwo Sportów Siłowych Zygfryd (Siegfried), Klub Tenisowy Niebiesko-Biali (Blau-Weiss), Klub Tenisowy Czerwono-Biali (Rot-Weiss), Słupskie Towarzystwo Wioślarskie, Słupskie Gimnazjalno-Licealne Towarzystwo Wioślarskie 1916, Kajakarski Klub Sportowy, Słupski Klub Żeglarski, Słupski Klub Narciarski, Wydział Sportowo-Gimnastyczny Towarzystwa Kolejowych, Żydowski Klub Sportowy. Pływacy swój „akwapark” (teren lodowiska i SOSiR w PKiW) zyskali w 1927 roku. Niecka była betonowa i co jakiś czas ją remontowano. Kapieliska były także na Wyspie Młyńskiej.

Po wojnie jako pierwszy uporządkowano Stadion Miejski przy ulicy Kaszubskiej. Z okazji 650-lecia miasta w 1960 roku otrzymał on właśnie taką nazwę. Już w latach 40. gościł zagraniczne drużyny z Czechosłowacji i Węgier, z którymi me-

Egz. Obaw. Okrągły 12

**ZWIĄZEK ZAWODOWY PRACOWNIKÓW KOLEJOWYCH R. P.
KOŁO SŁUPSK**

MAMY ZASZCZYT ZAPROSIC

Ob. na urządzić

OTWARCIA STADIONU ZZK

KOŁA SŁUPSK

przy ulicy Grottgera (koło lotniska)

która odbędzie się w niedzielę, dnia 16 maja 1948 r. o godz. 14.00

(-) Szyjewski Sekretarz (-) Dąbrowski Prezes

► 16 maja 1948 roku Związek Zawodowy Pracowników Kolejowych zapraszał na otwarcie stadionu koło lotniska

cze rozgrywały słupskie drużyny. W 1948 roku ponownie otwarto stadion (z trybuną krytą) przy ulicy Grottgera. Ofiarne przy jego remoncie pracowali kolejarze. Otwarcie nastąpiło 16 maja o godzinie 14.00. Najpierw odbyła się defilada zawodników, a później zawody

lekkoatletyczne (biegi 4x100 i na 800 m). Później zaprezentowali się siatkarze ZZK Słupsk i KS Flota Ustka. Na koniec na kibiców czekały emocje piłkarskie. O 15.30 rozpoczął się mecz ZZK I Słupsk z ZZK Lębork, a o 17.00 ZZK II zagrał z KS Mewa Ustka. ● ◎ ◎

Podziel się historią

● Lipiec 1945 roku uchodzi za oficjalną, encyklopedyczną datę powstania klubu Czarni Słupsk. Obchodzimy więc 70. rocznicę powstania powojennego słupskiego sportu. Zamierzamy w serii artykułów przybliżyć na naszych łamach te 70 lat sukcesów, okresów lepszych i gorszych, zmian. Sylwetki sportowców, działaczy, wydarzenia. To będzie część większego projektu, który będziemy realizować ze słupskim Muzeum Pomorza Środkowego. Chcemy uporządkować wiedzę i pamiątki po tym przemijającym okresie, które mogą zginąć bezpowrotnie. A były w tym czasie lata wielkiej świetności. Cel to także powstanie muzealnego miejsca na pamiątki po słupskim sporcie. Liczymy na pomoc czytelników, sportowców, trenerów, znawców tematu. Dziękuję się z naszą redakcją i czytelnikami wiedzą i pamięcią. **Szczegóły wkrótce. (STEN)**

ARCHIWUM KSIĄŻNICY POMORSKIEJ

ARCHIWUM JAROSŁAWA STENCALA

**Pierwszą polską
drużyną, która
zagrała w Słupsku,
była Unia Tczew
w 1935 roku**

Wypoczynek przedwojennych mieszkańców nie różnił się wiele

● Słupszczanie przed wojną mieli wiele miejsc, w których lubili wypoczywać

● Najpopularniejszymi z nich były miejskie laski oraz wyprawy do Ustki

isteebad Stolpmünde



FOT. ARCHIWUM JAROSŁAWA STENCIA

► Plaża w Ustce była w latach 30. tak samo piękna, szeroka i wypełniona turystami jak dziś



FOT. ARCHIWUM JAROSŁAWA STENCIA

► Podróżowano także komunikacją autobusową. Tu kurs Słupsk - Rokity (nad polską granicę)

Słupsk, Ustka

Jarosław Stencel
jaroslaw.stencel@gp24.pl

Znane i dziś parki przy ulicy Henryka Sienkiewicza oraz Władysława Jagiełły były terenem spacerów słupszczan. Zanim jeszcze powstały założenia z prawdziwego zdarzenia (koniec XIX wieku), tutaj mieszkańcy wychodzili z murów miejskich zażyć świeżego powietrza. Popularnymi miejscami spotkań były domy: strzelecki i kupiecki (dawny teatr i dom kolejarza). W domu kupieckim można było pograć w kręgle. W ogrodzie ustawione były stoliki, a kolejną rozrywką był postawiony w 1900 roku amfiteatr.

Lasek na północy

Na teren rekreacyjny tuż przed końcem XIX wieku przeznaczono także pagórkowaty teren Długich Wzgórz, nazwany potem Kocim Lasem

(Waldkater), a obecnie znany jako Lasek Północny. Twórcą parku, który tam powstał, był słupski księgarz i radny miejski Karl Schrader. Już około 1860 roku znajdowały się tutaj strzelnice.

Nowo powstały park miał powierzchnię 87 hektarów. W 1890 roku w domu wartownika leśnego powstała restauracja, co zwiększyło atrakcyjność tego miejsca. W ogrodzie mogło zasiąść około 100 osób. Pięć lat potem wybudowano nową, większą restaurację, a w starym budynku ponownie znalazł swój dom leśny wartownik, a następnie letnia szkoła leśna. Powstało tu szereg atrakcji dla mieszkańców. Było wiele kilometrów ścieżek spacerowych, a także do jazdy konnej i na rowerze. Utworzono także Luftbad, miejsce na słoneczne i powietrzne kąpiele. Panie i panowie przebierali się w stroje kąpielowe i wypoczywali lub ćwiczyli przy drewnianej budowli. Niedaleko była kolejna restauracja przy młynie Lohmuhle. Tam można było na świeżym powietrzu dobrze zjeść i posłuchać koncertów orkiestry.

Lasek na południu

Kolejnym terenem przeznaczonym na wypoczynek w 1886 roku był znany dziś Lasek Południowy, a wtedy Waldkatze (Las Kotki). Przy miejskiej cegielni

powstało kilka wyrobisk, a w nich zebrała się woda. Potem te miejsca przekształcono w stawki. Założono tu ogrody wodne, pływały tam złote karasie. Funkcjonowała też wędzarnia, gdzie można było kupić świeżą rybę. W 1899 roku powstała również popularna restauracja. Także tutaj powstało wiele ścieżek. Coraz popularniejszą rozrywką była jazda na rowerze. Wybierano się też na najwyższe położone miejsce w Słupsku, Górę Kleista (79 m n.p.m.), która jest położona na Wzgórzach Krępskich. Jeszcze więcej na popularności oba miejsca zyskały po 1910 roku, kiedy na ulice Kaszubską i Arciszewskiego doprowadzono linie tramwajowe. Dodatkowo do Waldkatze można było dojechać kolejką i wysiąść tuż przed samą restauracją. Spod innej restauracji (delikatesy przy Kołtąta) można było wsiąść w inną kolejkę i wybrać się na przykład do Smołdzina na górę Rowokół.

Zabawa nad wodą

W Słupsku było też kilka kąpielisk miejskich. Swoje miejsca mieli panowie, panie, a osobne żołnierze. Było aż 7 przystani kajakowych. Swoje miejsce mieli także sympatycy tenisa (przy stadionie 650-lecia i niedaleko stadionu przy ulicy Zielonej). W rejonie ulicy Ryba-

87

HEKTARÓW
miał nowy park w Słupsku przed wojną nazwany Waldkater

ckiej było też kilka placów zabaw dla dzieci, słynny zakręcony tor oraz słupskie kąpieliska: Wiesenbad w miejscu niedawnego lodowiska oraz Freibad przy rzece Słupi. Dawniej przy Słupi było kilka kąpielisk wraz z przebieralniami. Jedno z nich na przykład mieściło się na tyłach małego lasku przy ulicy Rybackiej. Kąpielisko na terenie łąk Aucker wybudowano już w 1883 roku. Drewniana łazienka rzeczna miała 37 metrów długości. Basen wybudowano w 1927 roku. Nieka była betonowa i co jakiś czas ją remontowano. Kąpieliska były także na Wyspie Młyńskiej.

Popularne były festyny przy strzelnicach. Te znajdowały się przy ulicy Gdyńskiej, a nawet między ulicą Rybacką a Lutosławskiego, tuż obok... wielkich zbiorników z gazem.

Wielką popularnością cieszyły się również festyny i targi na placu Zwycięstwa. Atrakcje (karuzele, popisy atletów i kuglarzy itd.) prawie dorównywały słynnemu parkowi ro-

zrywki na Praterze w Wiedniu.

Wyprawy do Ustki

Popularnym miejscem wypoczynku była oczywiście Ustka. Zwłaszcza po wybudowaniu w 1878 roku linii kolejowej ze Słupsku. Można było dojechać pociągiem prawie wprost na plażę. Wycieczki na Bornholm organizowano już w latach 1910-1912. Między Ustką a Bornholmem kursował wtedy regularnie parowiec „Hela”, który mógł pomieścić 600 osób. Słupszczanie chętnie wybierali się do Ustki zażyć kąpiele słonecznych i morskich. Popularnym miejscem spacerów była promenada.

W Ustce również już przed pierwszą wojną światową leczono choroby dróg oddechowych, reumatyzm, choroby układu krążenia, tarczycy, żółtaczki i choroby nerwowe. Tym celom służył zakład przyrodolecniczy, czyli łazienki, zbudowane w 1912 roku.

Budynek ten stanął w miejscu pierwszych usteckich łazienek parowych zbudowanych w 1877 roku. Nawozy budynek połączony był specjalnym rurociągiem ze stacji pomp znajdującej się u nasady wschodniego mola. Stąd tłoczono do łazienek morską wodę, gdzie następnie podgrzewano ją do kąpiele leczniczych. ●

©GP

Popularne restauracje

● Najpopularniejszymi restauracjami w przedwojennym Słupsku był Wallhaus (potem dom kultury Kolejarz), Cafe Reinhardt (Metro) i Ratskeller na rogu obecnej ulicy Mostnika i Starego Rynku. Dzieci i młodzież mogły tam wchodzić tylko wyjątkowo, np. podczas zbiórek na pomoc zimową. Festyny odbywały się także przy gązowni na terenie parku Szewcarskiego oraz na Elizjum - przy browarze i stadionie Viktorii przy Kniaziewicza. Z małych knajpek popularna była Niebieska Mysz przy ulicy Stefana Jaracza.

● Ten, kto miał samochód lub motocykl, udawał się na wieś, nad jeziora lub nad morze do Ustki. Podczas wojny otwarta była tylko wschodnia część plaży. Na stronie zachodniej była strzelnica przeciwlotnicza. Wyjeżdżano też do Rowów i Łeby. Czas spędzano głównie na kąpielach morskich i plażowaniu.

● Pod koniec maja na placu Zwycięstwa odbywał się wielki festyn strzelecki. Tam było wiele atrakcji dla dzieci i dorosłych: karuzele, namioty piwne, autoskutery, kabiny z pokazami kuglarskimi.

Często z jedzeniem i napojami udawano się na wypoczynek nad Słupię

Plutona też można wykorzystać

● Zbudujmy Układ Słoneczny w Słupsku. I zrobmy z niego atrakcję. Podobnie jak z tarczy

● Espresso połączyło Słupsk, Krym, Moskwę i Koszalin. Jak wypadło nasze miasto?

Myśli, obserwacje i moje pomysły na Słupsk

Znajoma z pracy pyta, dlaczego się do niej nie odzywam. Nasze życia są tak inne i dzieli nas tak wiele, że tematów teoretycznie masa. Zarazem rozmawiać nie ma o czym.

Faktem jest, że cisza często nas niepokoi.

Rodzi pytania. Nie tylko ta cisza międzyludzka, ale nawet ta kosmiczna. Na szczęście, jeśli chodzi o kosmos, to informacji z nieba dostaliśmy ostatnio masę.

Najważniejsze były te o Plutonie. O przelocie koło tej karłowatej planety i zdjęciach, jakie przesłała sonda New Horizons, mówił cały świat. Jakże łatwo było to przekuć w promocyjny sukces. Plac, kamień, ulica, koncert na placu - miejsc do szybkiego upamiętnienia tego epokowego wydarzenia była masa. Szkoda, że nikt o tym nie pomyślał.

I nie, żebym był znawcą czy zapalonym hobbystą. Przecież miłośników astronomii i ludzi



► Nocny pokaz nieba w Słupsku w lutym tego roku

zwyczajnie zafascynowanych pięknem i tajemniczością kosmosu jest w Słupsku masa. Na przygotowany przez Michała Wykę na dachu Galerii Słupsk pokaz nocnego nieba przyszło kilkaset osób. W lutym! Na zorganizowane z większym ro-

zmaczem przyszłoby i dwa tysiące. Sam byłem zaskoczony tą frekwencją. Może to dlatego, że tak naprawdę wszyscy zbudowani jesteśmy ze szczątków martwych gwiazd?

A może zwyczajnie lubimy patrzeć w migoczące niebo. Tak

czy inaczej zainteresowanie tematem jest.

W czasie konsultacji społecznych dotyczących bulwarów nad Słupią i Parku Kultury i Wypoczynku zaproponowałem więc, by stworzyć pod gołym niebem „planetarium”.

Ścieżkę dydaktyczną, gdzie pokazana byłaby proporcjonalna odległość między poszczególnymi planetami w naszym Układzie Słonecznym. Koszty minimalne. Co kilkadziesiąt metrów postawić kamień z wyrytą nazwą planety i jej rozmiarem, odległością itp. Dodatkowo zachęta dla turystów, by wyjść troszkę dalej z okolic zamku (przy okazji: czy już zawsze piesi będą mieli 3 sekundy na przebiegnięcie zebra na pobliskim przejściu?). Nie wiem, czy pomysł się przyjmie, ale spróbować warto.

A jak już jesteśmy przy kosmicznych technologiach i atrakcjach. W strefie marzeń zapewne pozostanie pomysł stworzenia przez nasze muzeum ekspozycji dotyczącej rakiet. Wszak nasza historia to nie tylko miecze i broje, ale także samoloty i rakiety. Maszyny służące w pułku z Redzikowa trzeba było ratować pospolitym ruszeniem. A przecież wkrótce będzie tam tarcza. Jak już tam będzie, to powinniśmy ją przekuć w turystyczną atrakcję. Ra-

kietowych wątków na Pomorzu nie brak - od Łeby do wyspy Uznam. Słupsk to idealne miejsce na taką ekspozycję.

* * *

Kolega, pracujący na co dzień w Moskwie, reporter Polsat News, słupszczanin, Tomasz Kułakowski, przyjechał na urlop do Słupska. W knajpcie zamówił podwójne espresso. Kellner przyniósł mu... dwa espresso. Pociesza go znajomi na Facebooku, że im zdarzyło się zamówić dry martini, a dostali trzy martini. Że na Krymie dodatkowo tłumaczą, że espresso to małe, żeby gość nie był rozczarowany. I zaraz dodają uszczupliwi: zapraszamy na zachód, do Koszalina. Inni: Biedroń musi jeszcze popracować nad kosmopolitycznością Słupska.

Kolega zapewne źle trafił. Przecież dobrych kawiarni w mieście na brakuje. Faktem jest, że wciąż musimy więcej pracować nad tym, by nie stać się prowincjonalnym miastem. Na początek może ciekawa promocja? ● BOGDAN STECH



Robert wyznaczył już następcę. To będzie Krystyna...

Hmm...



Wiem, kto będzie następcą Roberta. Nie będzie to Krystyna...

Jejku! Marku, gratuluję!



Panie prezydencie, krążą słuchy, że...

Ha, ha, ha. Dobry żart Słupska wart!

Plotki tylko o sprawach

Słupsk - Ateny

● Tradycyjnie na start personalia. Wskazano wreszcie kandydata, czy raczej desperata, który ma zostać słupskim skarbnikiem. To niejaki Michałuszek Artur z Wrocławia. Szybko przejrzelśmy, co on wypisuje na portalach społecznościowych. Wkleja głównie ekonomiczne artykuły po angielsku. Temat jeden - Grecja, Grecja, Grecja. Skojarzenia ze Słupskiem prawdziwe. Tylko dlaczego popłynął w małym Rewalu? Nie wróżyłmy sukcesów. Radni chyba też nie, bo na przesłuchaniach publiki nie powalił. Ale poparcia na kredyt udzielił.

Zielono mi

● A to dopiero. Radny Kujawski chce złożyć interpelację pod tytułem „Czym zajmuje się pełnomocnik Roberta Biedronia Beata Maciejewska?”. Interpelacja? Po co zaraz z haubicy. Nie lepiej popytać na korytarzu ratusza? „Zielona Beata” uchodzi za świetnego szefa. O niczym nie ma pojęcia, na niczym się nie zna, niewiele się wtrąca. Sieje tylko tą swoją marchewkę i melisę. Idealna szefowa.

Nareszcie zmiana

● Stołce słupskiego narodu prezydent Biedroń nie zaakceptował podsumowania swoich rządów, jakie się

ukazało w „Głosie Pomorza”. Gdyby pominąć okrągłe słówka, to go w tym „Głosie” raczej obsmarowali, bo nie znają się na geniuszach. Gniew pierwszego skupił się podobno na zasłonkach jego zastępcy, co jest kolejną realizacją programu „Nareszcie zmiana”. Poprzednik wyładowałby się na samym zastępcy.

Wiadomości archiwalne

● Jakis czas temu, na spotkanie po latach, zjechali pod Ustkę założyciele słupskiego Komitetu Obywatelskiego z 1989 roku. Organizator - niestrudzona Alicja Kulaszka. Towarzystwo zrobiło się w części na wesoło, w części na smutno. Dominował temat - co poszło nie tak, że wyszło, jak wyszło. Jak mawiał klasyk, trzeba by wam kupić przezroczysty nocnik, abyście zobaczyli, co narobiliście.

● Autorzy rubryki nie mogą nic o sobie powiedzieć. Pseudonimy nie są przypadkowe. Zachęcamy do kontaktu i ocen. Oczekujemy tylko krytyki. A może coś podpowiecie? Pamiętajcie o jednym. Interesują nas plotki tylko sprawzone. Czekamy na maile od was:

plotkisprawdzone@gmail.com

● © ©

BONNIE & CLYDE

PÓŁ ŻARTEM, PÓŁ SERIO